Nr. 277. Lwów — Sobota dnia 30 Listopada. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś / Jutro | św. Andrzeja Ap. / F. 1 Adw. Eligius. | Hryhorya Neok. / N. 26 po S. Hł. 1 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 34 / Zachód „ „ 4 m. 3 | Długość dnia godzin 8 minut 29 / Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Z teki Bismarka.

Châteaubriand za życia ogłosił swoje „Mémoires d'outre-tombe". Książe Bismark przed śmiercią zebrał i uporządkował zdumiewająco obfity materyał polityczno-literacki, który teraz wychodzi na jaw — ratami! Zaledwo uspokoiły się wrzawa i oburzenie, wywołane jedną seryą tych pośmiertnych publikacyi, gdy już znowu ukazuje się nowa, pod innym tytułem, ale nie mniej drażliwa. Sposób tych publikacyi przypomina znany popis szkamoterów, którzy z próżnego kapelusza wydobywają mnóstwo najrozmaitszych przedmiotów, pokazują potem całkowicie próżny, poczem rozpoczyna się da capo wydobywanie całego bazaru drobnostek. W ten sposób znany nakładca Cotta czerpie z bezdennego spadku Bismarka.

W tych dniach wyjdzie nowa serya Bismarkianów, podtytułem „Gedanken und Erinnerungen". Dla zaciekawienia publiczności, „Zukunft" wydawca ogłasza z tego zbioru list Andrassy'ego i dwa listy ks. Bismarka, dotyczące zawarcia austryacko-niemieckiego sojuszu w jesieni r. 1879. Pominąwszy odnośne ustępy w dawniej ogłoszonych pamiętnikach Bismarka, ze strony niemieckiej pisano bardzo wiele o owej ważnej fazie polityki międzynarodowej. Natomiast dyplomacya austryacko-węgierska także w tym razie zachowała tradycyjną, wzorową dyskrecyę. List Andrassy'ego, ogłoszony w najnowszych pośmiertnych „papierach" Bismarka, o ile pamiętamy, jest pierwszym w tej sprawie dokumentem ze strony austryackiej.

Przypomnijmy sobie tło wypadków. Dnia 9 sierpnia 1879 Cesarz Franciszek Józef w przejeździe do Monachium, odwiedził w Gasteinie bawiącego tam dla kuracyi cesarza Wilhelma I. Dnia 12 sierpnia pojawia się pierwsza pogłoska o bliskiej dymisyi Andrassy'ego. Dnia 24 sierpnia hr. Andrassy na zaproszenie Bismarka przybywa do Gasteinu. Cały 27 sierpnia minister austro-węgierski spędził sam na sam na rozmowie z Bismarkiem. Dopiero jednak 17 września z Berlina rozbiegła się pogłoska, że po skończonej kuracyi, ks. Bismark wyjedzie do Wiednia i że zanosi się na zawarcie „trwałego i szczerego porozumienia" pomiędzy dwoma cesarstwami. Dnia 21 września kanclerz niemiecki przybył do Wiednia, gdzie niebawem stanął znany traktat, podpisany 7 października.

Otóż najnowsza publikacya z archiwum ks. Bismarka zawiera list hr. Andrassy'ego z 1 go września. Hr. Andrassy donosi Bismarkowi, że jeszcze z Gasteinu w drodze telegraficznej uwiadomił Cesarza Franciszka Józefa. „Podobnie mianowicie, że wobec przygotowań wojennych i gróźb, wymierzonych kolejno przeciwko nam i cesarstwu niemieckiemu, chodzi o umowę obronną, o pewną asekuracyę pomiędzy naszymi dwoma Cesarzami w tym kierunku, aby wszelką napaść na jedno z dwóch mocarstw całą siłą wspólnie odeprzeć, jakoteż, że casus foederis ma być uważany jako dane, gdyby jedno z dwóch cesarstw zostało zaczepione przez trzecie mocarstwo, któremuby Rosya dostarczyła pomocy". Jak wiadomo, na tej podstawie stanął sojusz.

Co na to Cesarz Franciszek Józef? Zasadniczo zupełnie się zgodził na tę kombinacyę i zaprosił hr. Andrassy'ego do Bruck, gdzie przebywał z powodu ćwiczeń wojskowych, na gruntowniejszą rozmowę. Odbyła się ona ostatniego sierpnia. Hr. Andrassy donosi: „Cesarz był tak przejęty pożytecznością a nawet koniecznością takiej umowy, że wszelkie jej uzasadnienie z mojej strony okazało się zbytecznem. Cesarz nietylko nie widzi w tem żadnego zboczenia od zamiarów zachowania pokoju pomiędzy trzema państwami, lecz jedynie możliwy sposób usunięcia miecza Damoklesa, który ciągle wisi nad stosunkami naszymi, tudzież zabezpieczenia pokoju na pożytek naszych dwóch państw, ale także na dobro trzeciego".

Zaproszywszy następnie w imieniu Cesarza Bismarka do Wiednia i zapewniwszy, że przyszły minister (Haymerle) został już wtajemniczony i zupełnie się zgadza na tę kombinacyę, hr. Andrassy dodaje:

„Nie podejrzywam wcale osobistych zamiarów cesarza Aleksandra (II). Jestem przekonany, że nie dąży dziś do wojny. Ale jako minister sąsiedniego państwa, nie mogę zapomnieć, że także nie chciał wojny, która się właśnie skończyła (jakoż w roku 1875, a nawet jeszcze w roku 1876 car Aleksander II publicznie wypierał się zamiaru wojny z Turcyą, do której jednak został zawikłany mimowolnie „nieurzędowej" Rosyi. — przyp. koresp.) i że od początku do końca starał się (istotnie) zapanować nad prądem, który wychodził z jego najbliższego otoczenia. Uważam jako europejską konieczność, aby tym niebezpieczeństwom w jakikolwiek sposób zapobiedz".

Oto powody, z których rząd cesarski zawarł w roku 1879 ów sojusz obronny z Niemcami — powody najoczywistsze, których odsłonięcie w niedyskretnych publikacyach ze spadku Bismarka nietylko nie kompromituje dworu wiedeńskiego, lecz przeciwnie, tem jaśniej uwydatnia jego pokojowe i zacne zamiary.

Co do dwóch listów Bismarka z 3 i 20 września, nie zawierają one nic nowego. Jest powszechnie wiadomą rzeczą, że cesarz Wilhelm długo się wahał z zawarciem sojuszu, a nawet po swoim zjeździe z Aleksandrem II w Aleksandrowie (3 września) zdawał się niechętnym projektom Bismarka. Że żelazny kanclerz z pewną obraźliwą ironią wyraża się o uporze swego 82-letniego pana, nie zadziwi nikogo, kto czytał inne pośmiertne wynurzenia Bismarka. Zresztą do tych ocen stosuje się tak, jak do wszystkich innych słów i czynów żelaznego kanclerza uwaga La Bruyère'a o dyplomacie ze szkoły Machiavella: „Toutes ses vues, toutes ses maximes, tous les raffinements de sa politique tendent à une seule fin, qui est de n'être point trompé et de tromper les autres"*).

W tej samej bowiem chwili prawdopodobnie zaproponował dworowi petersburskiemu nową tajną kontrasekuracyę, która wprawdzie nie sprzeciwiała się wprost wyłącznie obronnemu sojuszowi austryacko-niemieckiemu, ale była aktem nieszczerości i nielojalności względem Wiednia.

O przyszłości sojuszu austryacko-niemieckiego, lub trójprzymierza można różnie sądzić. W takich sprawach nie mogą rozstrzygać dzienniki, ani nawet posłowie Rady państwa, ani też jedna z dwóch równorzędnych delegacyi, lecz jedynie wtajemniczona we wszystkie sekreta dyplomacya i wola doświadczonego cesarza. Tyle tylko jest rzeczą pewną, że jak Cesarz Franciszek Józef i Madziar Andrassy nie zawarli w r. 1879 sojuszu z niemiecko-szowinistycznych pobudek, ani w interesie Niemiec, lecz w interesie Austro-Węgier, tak też nie można sobie wyobrazić żadnego poczytalnego austryacko-węgierskiego męża stanu, któryby pragnął utrzymać ten sojusz, gdyby nie był przekonany, że on odpowiada interesom monarchii.

*) Wszystkie jego poglądy, wszystkie jego zasady, całe wyrafinowanie jego polityki zmierzają do jednego celu, t. j. ażeby nie dać się oszukać, a oszukiwać drugich.

Agonia parlamentu.

Piszą nam z Wiednia 28 listopada:

Tego, co się dzieje obecnie, nie można nazwać inaczej, jak agonią Rady państwa, a przynajmniej wybranej przed rokiem Izby poselskiej. Komisya budżetowa wczoraj 4 godziny poświęciła pozycyi o pensyach, załatwianej w normalnych stosunkach bez dyskusyi, albo po kilku pobieżnych uwagach! W pełnej Izbie zaś jutro nastąpi dalszy ciąg rozpraw o — wnioskach naglących. Wnioski naglące o uniwersytetach słoweńskim, czeskim i rusińskim pono będą zmienione na zwykłe wnioski i przekazane komisyi bez dyskusyi. Natomiast na porządku dziennym Izby stanie wniosek wszechniemiecki, aby wypowiedzieć Boerom sympatyę. Sympatya parlamentu austryackiego dla Boerów nie warta ani tyle, co umarłemu kadzidło, albo musztarda po obiedzie. Wiemy, co nam pomogły „sympatye Europy" w r. 1831 i 1863, co pomogły Węgrom w r. 1849, a w r. 1871 wszelkie sympatye Anglii, Austryi, Rosyi itd. nie ocaliły Francyi przed zupełną klęską! Będzie to rzeczą zabawną, gdy parlament austryacki pośpieszy na ratunek Boerom, skoro nie może pomódz sam sobie, lecz coraz wyraźniej popada w zupełną niemoc. Może raczej wujaszek Krueger, a zwłaszcza reżyser dziennikarskiej agitacyi boerskiej Leyds powinniby rozpocząć akcyę ratunkową — dla parlamentu austryackiego. Sesya Izby poselskiej rozpoczęła się 17go października. Dotąd jednak Izba nie przystąpiła ani do pierwszego punktu ustanowionego dla pierwszego posiedzenia porządku dziennego! Oprócz budżetu, Izba nie zajęła się ani jednym projektem rządowym. Rząd np. wniósł projekt ustawy o giełdach zbożowych, który znajduje się już w komisyi. Pomimo tego pojawia się w Izbie wniosek naglący dotyczący terminowego handlu zbożowego! Difficile est satiram non scribere! Jeżeli się to wszystko skończy jedynie rozwiązaniem Izby i nowymi wyborami — będzie to nadzwyczaj szczęśliwy przypadek. Bo może się skończyć gorzej!

Zbyt gorący członek katolickiego stronnictwa ludowego, Stefan Rakowszky dorywczym podjazdem dostarczył wczoraj Szellowi pretekstu do wygłoszenia obrony, która jest bardzo podobną do hymnu, nie wolnego od przechwałek. Na temże posiedzeniu, odpowiając na zaczepki Barty (ze skrajnej lewicy), prezes gabinetu węgierskiego objaśniał kwestyę San Girolamo. Te wynurzenia p. Szella stanowią pierwsze urzędowe wyjaśnienia w tej kwestyi. Według tych wyjaśnień, rząd węgierski domagał się, aby przy reorganizacyi zakładu, dyrekcyę jego otrzymał który z prałatów rzymskich, nie zaś żaden Chorwat. Dalej p. Szell wystawił rzecz tak, że właściwie tylko Węgry za pośrednictwem ministeryum wspólnego traktowały w tej kwestyi ze Stolicą Apostolską i rządem włoskim, i zapewniał, że będzie ona rozwiązana w porozumieniu z Stolicą Apostolską i rządem włoskim. Te wywody niewątpliwie są trochę jednostronne. Dalmacya, aczkolwiek teoretycznie należy do korony św. Stefana, znajduje się pod administracyą Austryi, o ile więc zakład św. Hieronima był założony dla Dalmacyi, rząd austryacki jest uprawniony do zabrania głosu w tej sprawie. O ile breve z 1 sierpnia odnosi się także do Chorwacyi, wkracza w kompetencyę Węgier. O ile zaś ustanawia seminaryum także dla kleryków z Bośnii i Hercegowiny, także rząd wspólny jest interesowany w tej sprawie. Nietylko więc rząd węgierski, lecz także austryacki i wspólny mogły i musiały zabrać głos w tej kwestyi. Są to stosunki nadzwyczaj zawikłane. Do ich pomyślnego rozwiązania potrzeba szczególnego taktu i wprawy dyplomatycznej. Tymczasem wskutek wczorajszych zbyt kategorycznych oświadczeń Szella niezawodnie pojawi się odnośna interpelacya Bianchiniego w tutejszej Izbie poselskiej i także Ekse. Koerber będzie zmuszony udzielić wyjaśnień.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 29 listopada.

Posiedzeniu wczorajszemu przewodniczył prezydent dr. Małachowski. Na wstępie posiedzenia radny prof. dr. Radziszewski postawił nagły wniosek, aby reprezentacya stolicy kraju ofiarowała tysiąc koron dla sierót wrzesińskich i studentów z procesu toruńskiego. Wniosek wśród oklasków jednomyślnie uchwalono. Oprócz tego radni z własnej inicyatywy zarządzili między sobą na ten cel składkę, która przyniosła około 500 koron.

Następnie wśród oklasków uchwalono na wniosek dra Małachowskiego wystosować do honorowego obywatela m. Lwowa, profesora dra Antoniego Małeckiego adres z powodu jego 81-szej rocznicy urodzin. Adres ten brzmi jak następuje:

„Dostojny Panie!

W roku bieżącym, w którym łaska Najwyższego pozwoliła Ci w pełni sił i zdrowia ukończyć 80 rok życia, a rozpocząć 60-ty wielkiej i w rezultaty dla ogółu obfitej pracy, śpieszą ziomkowie ze wszech stron polskiej ziemi z wyrażeniem Ci hołdu, czci i wdzięczności. Patrzymy z uczuciem dumy na ogrom Twej działalności naukowej, która poświęcona kształceniu języka ojczystego, rozświetlaniu mroku dziejów naszych, wykrywaniu skarbów naszej wspaniałej literatury, krzepiła i krzepić będzie najdalsze pokolenia, ucząc je równocześnie kochać całem sercem mowę ojców i przeszłość, pełną sławy narodu.

Najwyższa nasza instytucya naukowa, Akademia Umiejętności w adresie swym złożyła Ci hołd, jako reprezentantowi polskiej wiedzy i nauki i złożyła go imieniem całego narodu polskiego, którego duchowe życie w niej się dziś skupia, bez względu na graniczne słupy.

Pozwól jednak, że i my, reprezentanci tego starego grodu, twierdzy polskiego ducha na wschodnich kresach, pośpieszymy z hołdem naszym dla Ciebie — nietylko jako dla męża wiedzy, ale i dla współobywatela, który z synowską miłością służył temu miastu radą i czynem, dzielił wraz z nami jego smutne i świetlane chwile...

Z synowską miłością, powtarzamy, gdyż w złotej księdze honorowych obywateli naszego grodu wpisałeś te oto słowa: „Syn równin wielkopolskich, jakkolwiek spędziłem pierwszą życia mego połowę nie w murach tego grodu, to jednak uważam Lwów za równie drogi sercu memu, jak gdyby był mojem miastem rodzinnem. Tu przeżyłem moje najlepsze czasy, tu doznałem od rodaków najżyczliwszego przyjęcia, poparcia i uznania za wszystko, com zdziałać usiłował".

A słowa te poprzedziły czyny 30 letniej pracy.

Od czasu, gdy miasto nasze uzyskało zupełny samorząd, od r. 1871 zasiadasz bez przerwy w Radzie stołecznego grodu; w pierwszych dniach nowej ery Ciebie powołuje Rada na skrutatora przy wyborze pierwszego prezydenta miasta; Tobie powierza pieczę nad rozwojem szkolnictwa w mieście. Szkoły nasze nie odpowiadały w chwili objęcia ich przez miasto najskromniejszym wymogom, a jeżeli dziś na ich rozkwit z zadowoleniem patrzeć możemy, to w wielkiej mierze jest to rezultatem Twojej 30-letniej działalności na tem polu. A po za tem ileż śladów wydatnej Twej pracy wszędzie, gdzie chodziło o instytucye, poświęcone wyższej nauce, sztuce i pamiątkom dziejów naszych. Język polski miał w Tobie nietylko wytrawnego znawcę, ale i gorącego rzecznika praw przyrodzonych. Twoje to starania przyśpieszyły wprowadzenie go w życie w instytucyi urzędu metrykalnego izraelickiego. Ty zastrzegłeś jego prawa przy układach gminy z rządem o utworzenie szkoły przemysłowej. Twój głos energiczny stanął w jego obronie, gdy w komisyi budżetowej parlamentu austryackiego pojawił się w roku 1876 wniosek o zwinięcie uniwersytetu lwowskiego. A gdy oświadczenie ówczesnego ministra oświaty usunęło tę obawę, Ty podniosłeś sprawę uzupełnienia uniwersytetu fakultetem medycznym i aż do chwili spełnienia słusznych żądań, sprawy tej nie spuściłeś z oka. A z obroną spraw języka łączyło się święte, wielkie uczucie miłości ojczyzny, któremu tak dobitny dałeś wyraz w r. 1886. Oto gdy książe Bismark pamiętną swą mową, a raczej aktem oskarżenia zainaugurował erę walki eksterminacyjnej przeciwko nam, erę, która przed kilku dniami zaznaczyła się aktem bezprzykładnie brutalnej samowoli i niesłychanego w dziejach cywilizowanego świata gwałtu, gdy z ust żelaznego kanclerza padły słowa oskarżenia przeciw Polakom, które równocześnie były najwyższym dla nich zaszczytem, na Twój wniosek uchwaliła Rada miasta uczcić medalem pamiątkowym zasługi jednej z najszlachetniejszych Polek, księżnej Jadwigi Leonowej Sapieżyny. Toż jeżeli dziś bez rozpaczy a z ufnością w odwieczną sprawiedliwość Boga znosimy ciosy, które krwawo uderzają w nasz naród, zasługą to tych ludzi, którzy myślą i wielkiem sercem wyrobili w nas hart i przekonanie, że nie ma siły, choćby najbrutalniejszej, którejby nie odparła praca, podjęta w imię wiary, nadziei i miłości.

Jednym z tych przodowników Ty byłeś, Dostojny Panie, i dlatego przyjm od tak bliskich Ci sercem hołd należny osiwiałemu w boju o prawdę i prawo żołnierzowi, a z hołdem życzenie, byś długie jeszcze lata stał na życiowym posterunku narodu, na który Bóg w Swej łasce Cię powołał.

* * *

Adres ten, który podpiszą wszyscy członkowie reprezentacyi miasta, będzie tymi dniami wręczony czcigodnemu Jubilatowi.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Blumenfeld postawił wniosek nagły, ażeby Rada ze względu na to, iż układy rządu o przeniesienie „Brygidek" do Drohobycza nie są jeszcze skończone, poleciła sekcyom II i III sprawę tę jeszcze raz zbadać, a to w tym kierunku, czy nie dałoby się uzyskać przeniesienia tego zakładu karnego tylko nieco poza obręb Lwowa, dalej ażeby ewentualnie postarać się o wstrzymanie umowy rządu z m. Drohobyczem, oraz ażeby wnioski odnośne były jak najrychlej Radzie przedłożone. Wnioskodawca wskazał na to, że przez przeniesienie „Brygidek" do Drohobycza dostawcy tutejsi tracą rocznie 450.000 K. za uskuteczniane dotych-

110)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Żubrowa, dziękować Bogu, piąty krzyżyk kończy, a jeszcze ani razu pleców swoich nieprzyjacielowi oglądać nie pozwoliła!

— Jakże więc?... Babski regiment dostał kataru i poszedł *in primis Julii* na hiberny... Bo to strzeżonego Pan Bóg strzeże, a co od świętej Anki, to chłodne wieczory i ranki!... Słusznie, mospanie! Sprawiedliwie! Kto tyle dokonał, temu się odpoczynek należy...

— Et! Jegomość dobrodziej uciechę sobie czyni ... Co tu długo mówić! Jestem na urlopie... i tak się tułam! Starego mego szukam... Myślę pod Zamość... może tam biedak się dostał i czeka!...

— Na urlopie — u Belzebuba! — mruknął pod nosem pan Bonawentura.

Markietanka tymczasem ciągnęła swoje.

— Ot, byłam pod Lublinem, myślę: zajadę sobie, przecież mnie tu nikt nie uroczy, a zobaczę przynajmniej, co nasze paniątko, pani kapitanowa porabia!... Człowiek się starzeje, a w samotności takiej, to szuka, gdzieby kości zagrzać stare! A i wygadać się szczerzej, a serdeczniej...

— Daleko, dalekoście byli?... — zagadnęła pani Gotartowska.

— Bez mała pod samym Płockiem!... Jezu, co się tam dzieje!... Toć patrzyłam na to własnemi ślepiami i myślałam, że mi się majaczy...

— Mówże aśćka, mów! — zachęcał pan Głuski.

— He! Czy ja to potrafię! Patrzyłam, wybałuszałam oczy, a pod sercem, to mnie jakby rwało coś a huczało. Co tu długo mówić... ani jednego Prusaka!

— Co wy, mospanie?!

— Niech mnie poszarpie, jeżelim zełgała. Jakby kto wymiótł... Choćbyś na lekarstwo chciał — nie znajdziesz ani kawałka!

— Same Francuzy?

— Gdzie zaś! Tam się czasem maruder trafi, czy inwalida... Ale tak to nie ma ich wcale!...

— Więc któż u licha jest?

— Nasi są! Nasi proszę jegomości!...

— Toć wiem, mospanie! Lecz czyjeż armie? Czyjeż wojska?

— Święty Antoni! A toć mówię, że nasze wojska! Nasza armia!... Bo toć na własne oczy widziałam! Dragoni, ułany, strzelcy, artylerya.. Chłopcy pod sznur, sprawne, ochotne. A nieraz jak się oficerek trafi — tyci prawie paniczyk, krew z mlekiem...

— Hola, mospanie! Asińdźkę tu jakieś apetyty biorą, a my chcemy się nareszcie dowiedzieć, co się dzieje?

— Apetyty? Mnie! Jakem Muszyńska z domu! Gdzie zaś! Niechby mi się mój Maciej serdeczny odnalazł, jużbym go...

— *Ad rem!* Słuchamy!...

— Cóż mam pedzieć?! Król jegomość zjeżdża pono do Warszawy na jesień...

— Kto, kto? Król? Co, mospanie!?...

— Dobrze mówię! Król jegomość!

— Co aśćka wygadujesz? Jakiego znów króla znalazłaś sobie!?... Ten Napoljon pewnie!...

— W imię Ojca i Syna, a toć mówię wyraźnie, że król Sas... przyjeżdża na dziedzictwo swoje i panować nam będzie!

Imć pan Bonawentura zbladł i porwał się z miejsca.

— Mówcie wszystko!... Skąd wiecie?!... Był sejm? Była elekcya?... Co, jak?!... Kto wam powiedział, że Sas dziedziczy?... Gdzie to macie? *Veto*, mospanie!... No?...

Markietanka zmieszała się tym nagłym wybuchem imć pana Bonawentury i jęła się plątać.

— Nie wiem proszę jegomości!... Pokój podpisany w Tylży.... Ustanowione księstwo warszawskie, a na króla obrano Sasa....

— Kto go obierał? — rzucił z impetem imć pan Głuski.

— Przecież nie ja! — odparła porywczo Żubrowa.

— To wiem, bo asińdźka mogłabyś najwyżej kogutki na kapłony wybierać!... Mospanie! Lecz ja go nie wybierałem! Rozumiesz asińdźka.... a ja jestem posłem! Posłem.... Bo co nasz sejm jeno jest limitowanym! Protestuję! *Veto!* Mospanie! Nie ma zgody na intruza! Kto go obwoływał! Gdzie pole elektoralne?!

— Ależ mości Bonawenturo!... — mitygowała pani Gotartowska. — Toż pewno pogłoski jeno!

— Nie, jejmościuniu! Najszczersza prawda. Na własne uszy słyszałam, jak obębniali w Płocku przed ratuszem....

— Co? Króla obębniali?!...

— Jakiem Muszyńska z domu!

— Protestuję!... *Veto!* Sejmu elekcyjnego nie było — nikt go nie zwoływał!... A co my, tutaj w województwie Lubelskiem, ba i w Bełzkiem, i Sandomierskiem, i Ruskiem o niczem nie wiemy!

— Toć prawda, proszę jegomości, że co już pod Łukowem i bliżej jeszcze Warszawy jakby inni ludzie byli — Austryak siedzi im na karku i miętosi, a oni nic. Pary z gęby nie puści nikt, a tam, za Wisłą ludziska z jelit sobie ostatnią chudobę dobywają!... Pacholęta imają się szabelek, aby za cesarzem pójść, a tu co?!...

— Dosyć! *Veto!...* Nie ma króla! Mospanie, i to sobie aśćka zapamiętaj, że póki Głuski żyć będzie, to *pacta conventa* szanowane być muszą!

Wieści przyniesione przez Żubrowę, zburzyły spokój i ciszę, panującą w Jastkowie. Pan Głuski przez dwa dni burzył się, pomstował a wygrażał, a potem nagle zapadł w głuchą apatyę, z której nic go wyciągnąć nie potrafiło.

Męska, wyniosła postać imć pana Bonawentury pochyliła się, żywe oczy przygasły, starcza głowa coraz częściej ku ziemi kurczyć się zaczęła.

Pani Gotartowska próbowała rozprószyć czarne myśli imć pana Bonawentury, lecz na wszelkie przedstawiane mu racye a wywody — jeno głową chwiał smutnie i odpowiadał z goryczą:

— Jejmość dobrodziejko — wszystkiego dożyć się spodziewałem, lecz nie takiego praw naszych sposponowania! Wolej mi było zejść z tego świata, niż tych czasów doczekać!... Bez elekcyi, bez sejmu Sas sobie zjeżdża i na jagiellońskiem zasiada dziedzictwie! A człek nawet rozmachu nie ma, żeby choć konfederacyę zawiązać.

Pani Gotartowska próbowała pocieszyć pana Bonawenturę i zebrała się pewnego razu na odwagę i ozwała się łagodnie:

— Szczerze łączę się z waszmością w jego bólu serdecznym... jeno zważ na smutne rzeczy naszej położenie! Gdzie tu myśleć o sejmie! Zawierucha taka naszła, a my przecież austryackiej mości dotąd jesteśmy podlegli!... Tedy, jeżeli te nowiny są prawdziwe, toć Napoljonowi wdzięczność od nas się należy, że dla szybkiego ładu Sasa na tron powołał.

— *Veto*, mospanie! — huknął pan Głuski.— Nie ma zgody!... Jak waży się taki sobie królik francuski do nas się mieszać?! Chciał nam na odsiecz przyjść, to jego prawo było Prusaków wypędzić, a potem dawnych wojewodów zebrawszy, rzec: Mospanowie senatorzy, oddaję wam ziemię waszą — radźcie teraz i rządźcie się!... Jejmości się to dziwnem wydaje! Obaczymy. Jeżeli ludzka sprawiedliwość w łeb wzięła, toć jeszcze Boska istnieje... A jako mnie tu jejmość żywego widzisz — nie ustąpię i bodaj przed obliczem Najwyższego... *veto*, mospanie, zawołam!

Pani Gotartowska, rozumiejąc, że tu żadne perswazye nie pomogą, a czas jeden zdolen jest uspokojenie na pana Głuskiego sprowadzić, nie oponowała więcej, tembardziej, że sama zajęta była myślą o powrocie do Gortatowic.

Markietanka zapewniła ją bowiem uroczyście, że na Mazowszu spokój zupełny nastąpił. Z dnia na dzień więc do drogi gotować się zaczęła, bo i do gospodarstwa porzuconego wracać chciała, a i ciągnęła ją jeszcze silniej myśl, że o synach i dziadzie zdoła zasięgnąć wiadomości.

Markietanka tymczasem z Zośką szeptała po kątach, a tajne odbywała narady, które nieraz do późnej nocy się przeciągały.

Pani Gotartowska, skłopotana podróżą, nie zwracała uwagi na pułkownikównę, ani na niezwykłe zasępienie Żubrowej.

Ekonom Lewandowski opatrywał kolebkę pani Jadwigi, a majstrował około niej po całych dniach, byle ją do dalekiej drogi zaprawić. Żubrowa zaś chodzić zaczęła około konia pułkownikówny i czyścić a szykować kulbakę. Lewandowski zagadnął ciekawie o tę nagłą pieczołowitość, lecz markietanka obruszyła się na niego.

— A co to! Chcielibyście, żeby się to wszystko zmarnowało a zmurszało na wilgoci a kurzu!...

— Pewnie! Widziało mi się, jakby się aśćka do wyjazdu zbierała...

(Ciąg dalszy nastąpi).

czas dostawy żywności; że miastu naszemu ubyłoby jakie sześćset osób, tj. urzędników zakładu z rodzinami, którzy tu zaopatrują swe potrzeby, wreszcie i to, że gmach dla tego zakładu, który ma być zbudowany kosztem czterech milionów koron, jeśliby stanął pod Lwowem, dostarczyłby naszym robotnikom pracy.

Wywiązała się na ten temat ożywiona dyskusya. P. Rawski przypomniał, że rzecz ta jest już dostatecznie przez Radę osądzona i kilkoma uchwałami Rady rozstrzygnięta; że przeciw zatrzymaniu „Brygidek" we Lwowie przemawiają względy zdrowotne, które są ważniejsze, aniżeli ów zarobek dostawców, którego oni zresztą nie muszą utracić; wniósł tedy o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Blumenfelda. — P. wiceprezydent Michalski radził jeszcze raz rzecz rozpatrzeć, zwłaszcza, że to nic nie kosztuje; bo lepiej zastanowić się raz jeszcze, aniżeli popełnić błąd. — P. Markiewicz zwrócił uwagę na to, iż „Brygidki" są źródłem chorób zakaźnych. — P. wiceprezydent Ciuchciński podniósł, że urzędnicy zakładu mieszkają w budynku rządowym, więc nawet właściciele realności nie uczują ich ubytku. Natomiast ubędzie szkodliwy dla naszych rzemieślników konkurent, jakim są więźniowie „Brygidek". — P. Jonasz był przeciw wnioskowi rzekomo dlatego — jak się wyraził p Blumenfeld, iż broni interesów Drohobycza, jako wybrany do Izby handlowej z drohobyckiego okręgu. — P. Rawski powątpiewał, czy przeniesienie „Brygidek" odbije się na naszym handlu, zwłaszcza, że w zajmowanym przez Zakład kary budynku powstanie inny zakład, którego urzędnicy będą również konsumentami Lwowa.

Ostatecznie wniosek p. Blumenfelda uchwalono, a zatem sprawa Brygidek będzie jeszcze raz rozważana.

Z kolei p. Markiewicz przedłożył petycyę kupców w sprawie przeniesienia targowicy z Rynku na plac Strzelecki. Sprawę tę omówiliśmy obszernie we wtorkowym numerze. Prezydent oświadczył p. Markiewiczowi, iż nie dopuści, ażeby w kwestyi tej głos decydujący miały inne organa, aniżeli pełna Rada miejska.

Komitetowi pań, któremu przewodniczą panie Chołodecka i Wechslerowa udzieliła Rada sali ratuszowej na niedzielę dnia 1 grudnia, w celu odbycia w południe zgromadzenia w sprawie akcyi dla sierót wrzesińskich.— Na najbliższą niedzielę popołudniu udzieliła Rada sali ratuszowej na zgromadzenie Stowarzyszenia krawców.

Dr. Starzewski referował sprawę reorganizacyi egzekucyjnego departamentu Magistratu. Jak wiadomo, po głośnym zatargu między krajową Dyrekcyą skarbu i gminą o zaległości podatkowe i po przeprowadzeniu przez delegatów tej władzy lustracyi egzekucyjnego departamentu Magistratu, kraj. Dyrekcya skarbu zakomunikowała Magistratowi, że jeżeli nie przeprowadzi licznych ulepszeń w manipulacyi tego urzędu, nie pomnoży liczby urzędników itd., to w takim razie rząd odbierze gminie tę gałąź poruczonego zakresu działania. — Otóż Magistrat i sekcya finansowa Rady miejskiej zastanawiały się nad tą sprawą i przyszły do przekonania, że bez przyczynienia się przez rząd do kosztów tej reorganizacyi biura egzekucyjnego, jakiej żąda krajowa Dyrekcya skarbu, nie może gmina zadośćuczynić żądaniu Dyrekcyi skarbu, zwłaszcza wobec tego, że już obecnie do utrzymania biura egzekucyjnego dopłaca rocznie około 40.000 K., odliczając już egzekutne, jakie rząd jej za te czynności odstępuje. Imieniem sekcyi finansowej przedstawił więc referent następujące wnioski:

Rada uchwali:

1. Przyjąć do wiadomości oświadczenie kraj. Dyrekcyi skarbu, że czynności egzekucyjne zostaną Magistratowi odjęte po upływie 6 miesięcy od daty reskryptu Dyrekcyi skarbu;

2. okazać gotowość oddania tych agend nietylko ze względu na znaczne koszta utrzymania biura, ale także ze względu na to, że biuro egzekucyjne z powodu nieporządku, istniejącego w urzędach podatkowych, jest narażone na mnóstwo bezcelowych czynności i na słuszne żale oopdatkowanej ludności;

3) wezwać Magistrat, aby niezwłocznie przedstawił wnioski co do prowizorycznej organizacyi biura dla ściągania podatków gminnych i co do oszczędności administracyjnych, jakie będą następstwem oddania agend egzekucyjnych rządowi.

Wnioski te poparł dr. Głąbiński. — P. Janowicz sprzeciwił się im z tego powodu, że w razie odebrania biura egzekucyjnego przez rząd, będą mieli podatnicy we Lwowie do czynienia z dwoma egzekutorami, a nie — jak dzisiaj — tylko z jednym. Zresztą egzekucya, wykonywana przez organa miejskie, jest humanitarniejsza, aniżeli rządowa. Mówca zgodziłby się na wnioski referenta wtedy, gdyby rząd zabrał od gminy cały poruczony zakres działania, na który gmina wydaje rocznie około 300.000 K. Szkoda tylko, że z poruczonym zakresem działania tak gmina postąpić sama nie może.

P. Rawski poparł wnioski referenta, wskazując na to, że czas już najwyższy, aby ustały nieuzasadnione a ubliżające podejrzenia, że gmina swoich obywateli proteguje na niekorzyść skarbu państwa.

W głosowaniu wnioski sekcyi finansowej niemal jednomyślnie uchwalono.

Projekt kanalizacyi miasta, wygotowany przez miejski urząd budowniczy, uchwalono oddać do zaopiniowania ekspertom, pp. Richterowi i Maślance.

W sprawie budowy przemysłowego toru dowozowego do rzeźni, uchwalono zawrzeć umowę z dyrekcyą kolei państwowej, skoro Namiestnictwo nadesłe Magistratowi wynik komisyi obchodowej dla trasy tej kolei, która to komisya ma odbyć się dnia 3 grudnia. Tor ów ma wychodzić z kilometra 349·7136 kolei Lwów-Podwołoczyska. Koszt wykupna gruntu pod ten tor i jego budowa obliczona jest na 188.488 K., a ponieważ na ten cel preliminowana jest tylko kwota 72.000 K., przeto Rada wczoraj uchwaliła resztę, tj. 112.488 K. wypożyczyć na możliwie najdogodniejszych warunkach.

Na tem o godzinie 9-tej skończyło się posiedzenie jawne, a nastąpiło poufne.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 29 listopada. Komisya budżetowa przyjęła wczoraj po obszernej dyskusyi rubrykę budżetu p. t. „górnictwo". Przy obradach nad rubryką „stemple, taksy i należytości" referent dr. Byk wskazał na zmniejszenie się dochodów ze stempli, z podatku giełdowego i z należytości prawnych. Mówca proponuje 3 rezolucye, a mianowicie w sprawie wydania nowej ustawy należytościowej, uwolnienia zapisów humanitarnych od należytości prawnych i zwrotu należytości, nałożonych nieprawnie. Poseł dr. Starzyński wniósł rezolucyę w sprawie ulgi przy przenoszeniu majątków nieruchomych. Poseł dr. Kozłowski popierał rezolucye referenta, wykazywał, jaka niejasność panuje w sprawach należytościowych i domagał się nowej kodyfikacyi w tym przedmiocie. W lecie bieżącego roku pokazało się, że nic tak nie zbliża stronnictw do siebie, jak praca fachowa. Mówca wyraża nadzieję, że rząd da posłom sposobność do takiej pracy, przedkładając parlamentowi kodyfikacyę praw należytościowych.

Minister skarbu Boehm-Bawerk oświadczył, że prace przygotowawcze do ustawy należytościowej, odpowiadającej wszelkim wymaganiom nowoczesnym, są w toku, jednakże ze względu na zasadniczą trudność tej reformy, nie mogą postępować zbyt pośpiesznie. Co się tyczy ulg należytościowych dla zapisów, to przy nowej redakcyi ustawy weźmie się pod rozwagę, czy zapisom ma być przyznane bezwarunkowo zupełne uwolnienie, czy też tylko zmniejszenie należytości w wypadkach godnych uwzględnienia. Zresztą ministeryum skarbu już dziś udziela pewnych ulg. Co się tyczy odszkodowań za należytości, nałożone nieprawnie, to władze skarbowe otrzymały wskazówki, jak w takich wypadkach postępować mają. Ministeryum skarbu dążyło też w ostatnich latach do uproszczenia i szybszego załatwiania rekursów w sprawach należytościowych i pragnie także w tym kierunku uczynić zadość słusznym żądaniom.

Pos. Eugeniusz Abrahamowicz przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie ministra skarbu, że postara się o reformę przy załatwianiu rekursów, a mianowicie o skrócenie toku instancyi. Mówca domaga się też, aby kasom reiffeisenowskim, stosownie do ustawy przez Sejm galicyjski uchwalonej, przyznawano opusty należytościowe już od chwili zgłaszania tych kas do rejestru sądowego.

P. Pergelt żąda ulepszeń w sporządzaniu marek stemplowych i szybszego ukończenia prac przygotowawczych dla nowej ustawy należytościowej.

Po przyjęciu rubryki należytości stemplowe i taksy, rozpoczęła komisya obrady nad rozdziałem „Administracya skarbowa". Referent p. Górski wywodził, że preliminarz na rok 1902 tem się różni od zeszłorocznego, iż nie ma w nim zwyczajnych kredytów z dłuższym terminem, jak do końca r. 1902 z niektóremi innemi jeszcze zmianami. Mówca zgadza się z temi zmianami i uważa preliminarz administracyi skarbowej na r. 1902 za wzorowy. Objektywność i szczerość w podawaniu cyfr świadczy bardzo dobrze o duchu, panującym w centralnej administracyi skarbowej; mówca pragnie, ażeby duchem tym owiane były także władze niższe, w szczególności co się tyczy pobierania podatków, wymierzania ich i egzekwowania.

Przemawiali jeszcze pp. Stransky, D'Elvert i Hoffmann-Wellenhof, poczem minister skarbu zauważył, że administracya skarbowa zajmowała się dokładnie położeniem urzędników podatkowych i praktykantów. Ponieważ niepodobna było w całości spełnić ich życzeń z powodu, że koszta takiej akcyi wynosiłyby 5 milionów a nie znalazłyby pokrycia w budżecie, przeto rząd starał się o polepszenie drogą kreowania nowych posad. Kwestya zniesienia kaucyi służbowych stanowi teraz przedmiot narad. Co się tyczy kwestyi narodowościowej rząd przy obsadzaniu posad urzędników nie kieruje się względami na narodowość, lecz uwzględnia tylko kwalifikacyę. Minister uważa zaprowadzenie progresywnego podatku spadkowego za możliwe w trakcie ogólnej reformy przepisów o należytościach, przestrzega jednakowoż przed przesadnemi nadziejami, a zwłaszcza przed obciążaniem spadków licznymi opłatami na cele ekonomiczne.

P. Kozłowski wnosi rezolucyę dotyczącą reformy ustawy karnej o przekroczeniach skarbowych, uproszczenia czynności urzędów podatkowych, dawania ustnych wyjaśnień stronom przyjmowania tylko ukwalifikowanych podoficerów do straży skarbowej, złagodzenia przepisów o używaniu broni palnej przeciwko uciekającym przemytnikom, udzielania stypendyów urzędnikom skarbowym celem odbywania podróży po krajach w których fiskalizm już się tak bardzo nie objawia, a wreszcie utworzenia fachowego organu dla kontroli banków i giełd.

P. Prochaska wnosi rezolucyę dotyczącą wydania nowej stosunkom obecnym odpowiadającej ustawy służbowej dla straży skarbowej.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Wiedeń 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów radzca dworu Czyhlarz wygłosił referat o przedłożeniu, dotyczącem zmiany §§. 59 i 60 noweli przemysłowej (handel obnośny, wysyłanie ajentów handlowych etc.). Mówca podnosił ekonomiczne znaczenie tej sprawy, wskazał na opinie rozmaitych Izb handlowych, które oświadczyły, że przeprowadzenie tych zmian jest konieczne. Następnie omawiał położenie drobnych przemysłowców i oświadczył, że leży w interesie państwa utrzymać te drobne egzystencye i ochronić je przed grożącem jej sproletaryzowaniem. Uzasadniał dalej poszczególne postanowienia nowej ustawy, która oparta jest na zasadach podobnej ustawy niemieckiej i węgierskiej. Powiadają wprawdzie, że ta ustawa węgierska nie znalazła zastosowania, mówca wie jednak ze strony wiarygodnej, że się ją stosuje i to właśnie względem austryackich handlarzy wędrownych (Detailreisenden). Ze względu na te okoliczności uzasadnia referent konieczność wydania podobnej ustawy w Austryi i poleca przyjęcie jej.

Następnie zabrał głos minister handlu br. Call i wyjaśniał, że projekt rządowy zamierza ograniczyć głównie pośrednictwo ajentów w handlu detajlicznym, tudzież przyjmowanie przez nich zamówień prywatnych; w obu kierunkach ustawa jednak dopuszcza liczne wyjątki. Ma ona na celu chronić interesa przemysłowców i kupców, mających stałe siedziby, tudzież drobnego przemysłu produkującego.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto ustawę podług brzmienia, zaproponowanego przez komisyę. Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu kilka ustaw, między innemi uchwaloną już przez Izbę posłów ustawę o zapomogach dla gmin, dotkniętych klęskami elementarnemi, ustawę o przeprowadzeniu spisu przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych, ustawę, przyznającą ulgi podatkowe pożyczkom miast Krakowa i Lwowa, tudzież ustawę o ulgach podatkowych dla częściowych zapisów dłużnych, wydawanych przez instytucye, uprawiające interes kredytowy.

Wiedeń 29 listopada. Na wczorajszem porannem posiedzeniu Koła polskiego, po załatwieniu spraw o których już donieśliśmy, p. Byk przedstawił petycyę miasta Brodów w sprawie podatku domowo-czynszowego, i zaznaczył, że z powodu niesłychanego podniesienia fasyi wniesiono 800 rekursów. P. Giżowski przedstawił petycyę duchowieństwa gr. kat. dziekanatu samborskiego o polepszenie bytu, a ks. Żyguliński taką samą petycyę duchowieństwa rz. kat. z Tarnowa. P. Potoczek podniósł sprawę odsypisk, powstałych przy regulacyi rzek, i żądał, ażeby te odsypiska zostały własnością sąsiedzkich gospodarzy i aby wniesiono w tej sprawie interpelacyę. P. Kozłowski zwraca uwagę, że sprawa ta była już poruszona w Sejmie, że wymagana jest zmiana ustawy wodnej. Uchwalono poruszyć tę sprawę w komisyi budżetowej, a gdyby rząd nie dał zadowalającej odpowiedzi, wnieść interpelacyę, albo wniosek samoistny.

P. Niementowski upominał się o założenie szkoły ślusarskiej w Tarnopolu. Wniosek jego uchwalono. Ks. Żyguliński domagał się pomnożenia parafij i polepszenia bytu wikaryuszy. Uchwalono wnieść taki wniosek. Na wniosek p. Fijaka uchwalono poprzeć przez komisyę parlamentarną sankcyonowanie ustawy o włościach rentowych.

P. Grek wniósł petycyę gminy Gorlic o reformę podatku domowego, petycyę nauczycieli muzyki w seminaryum rzeszowskiem o zrównanie płac z innymi nauczycielami i petycyę prowizorycznych dozorców więziennych o polepszenie bytu. Uchwalono wnieść te petycye.

P. Merunowicz wniósł o poparcie uprawy tytoniu w Winnikach pod Lwowem. P. Wilk żądał zaprowadzenia uprawy tytoniu także w dalszych okolicach na zachodzie. Uchwalono te wnioski wnieść w Izbie.

Dla sprawy reformy podatków bezpośrednich wybrano nową komisyę, w skład której weszli posłowie: Abrahamowicz Dawid, Niementowski, Romanowicz, Chamiec, Doboszyński, Byk i dr. Stojałowski.

O godz. wpół do 5 zebrało się Koło na drugie posiedzenie. Obradowano nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Pp. Stwiertnia i Rotter krytykowali postępowanie żołnierzy policyjnych i domagali się reorganizacyi policyi. P. Byk żądał kreowania inspektoratów administracyjnych. Wniosek jego poparto. P. Doboszyński omawiał sprawę weterynaryjną, p. Binder żądał odszkodowawania dla miasta Biały za zniesienie zakładów kontumacyjnych, i mówił następnie o potrzebie uregulowania sprawy metryk żydowskich. Ks. Sapieha żądał pomnożenia liczby urzędników w starostwach; p. Romanowicz przyłącza się do tego żądania, o ile idzie o urzędników fachowych, nie zaś tych, którzy, jak się mówca wyraził, „robią wybory". P. Wilk i Fijak sprzeciwili się żądaniu pomnożenia urzędników w starostwach. P. Binder żądał lepszego nadzoru rządowego nad kasami oszczędności, a p. Romanowicz rozciągnął ten wniosek do banków wogóle i domagał się, aby ten nadzór sprawiali ludzie fachowi.

W końcu polecono członkom polskim komisyi budżetowej uwzględnić wyniki tej dyskusyi przy obradach w komisyi.

* * *

Fremdenblatt, pismo, jak wiadomo, półurzędowe, zamieścił artykuł o stosunkach parlamentarnych, który w kołach poselskich zrobił dość wielkie wrażenie. Powiedziano tam, że parlament obraduje wciąż nad wnioskami nagłymi, które wcale nie są naglące, a prace parlamentu nie postępują. Rząd czynił wszystko co mógł, aby Radę państwa uratować, teraz zaś kolej na Radę państwa samą ratować parlament, gdyż znajduje się on w niebezpieczeństwie. Obecnie Rada państwa staje się jakimś klubem, który tylko rozprawia, ale któremu brak wszelkiego zrozumienia potrzeb państwa. Najwyższy czas, aby się to zmieniło.

Kronika teatralna.

Dramaturdzy nowocześni coraz częściej zaczynają odtwarzać życie współczesne nietylko w postaci życia prywatnego, rodzinnego lub towarzyskiego, ale sięgają także po formy życia publicznego, o ile tkwi w nich pierwiastek silnie dramatyczny. Publiczność lwowska zna np. komedyę francuską „Miejsca kobietom!", której trzeci akt przedstawia rozprawę sądową. Swego czasu zdawaliśmy sprawę z innej komedyi francuskiej o tendencyi silnie satyrycznej, w której przedstawiono posiedzenie rady miejskiej w jakiemś francuskiem mieście prowincyonalnem. Obecnie znany dramaturg wiedeński Herman Bahr w nowej swej sztuce pt. „Apostoł", wprowadził na scenę posiedzenie parlamentu. W czasach niezbyt jeszcze dawnych posiedzenia parlamentarne nie nadawały się do przedstawienia ich żywcem na scenie, gdyż charakter ich był poważny, spokojny, a nawet gdy dyskusya się zaogniała i stawała się sensacyjną, to sensacyjność ta miała cechę jedynie polityczną, a więc była zbyt skomplikowaną, aby módz działać bezpośrednio na publiczność teatralną. Wyjątek stanowiły chyba posiedzenia ciał prawodawczych w czasach rewolucyjnych np. z czasów rewolucyi francuskiej; przypominamy też słynną scenę na forum rzymskiem w „Juliuszu Cezarze" Szekspira. Zresztą zaś poeta, wprowadzający na scenę debaty parlamentarne, zanudziłby na śmierć publiczność, żądną silnych wrażeń. Jak wiadomo, niestety stosunki parlamentarne obecnie zupełnie się zmieniły; brutalność w wielu parlamentach wzięła górę nad polityką i to co przyniosło szkodę samemu parlamentaryzmowi sprawiło jednak, że stał on się, jak mówią Niemcy, „bühnenfähig".

W drugim akcie wspomnianej sztuki Bahra, granej w tych dniach w wiedeńskim Burgteatrze, po wzniesieniu kurtyny widzi publiczność zdumiewająco wiernie odtworzone posiedzenie parlamentu; na scenie przesuwają się setki ludzi, opanowanych gorączką polityczną. Budkę suflera usunięto; na jej miejscu siedzi prezydent Izby, tyłem do publiczności obrócony. Obok niego ława ministrów, przed nimi stół stenografów. Następnie w półkolu ławki posłów, poprzedzielane przejściami, idącemi w głąb sceny, w tyle loże, a więc wielka loża rządu, loża dyplomatów, dziennikarzy itd., ponad lożami galerye dla publiczności — a wszystko to nabite ludźmi. Mniej więcej trzysta osób znajduje się na scenie. Deputowani bezustannie są w ruchu, słychać jedną mowę po drugiej, padają okrzyki, przerywające mówcom, stenografowie przychodzą i odchodzą w pewnych odstępach czasu, słychać niemal skrzypienie pióra i ołówków w loży dziennikarskiej, raz po raz dźwięczy dzwonek prezydenta — słowem cały rytm życia parlamentarnego oddany jest z zadziwiającą wiernością. Objawia się w tem nie mało obserwacyi drobiazgowej, zręczność techniczna poety i jego obfitość, oraz wielkie zalety reżyseryi. A gdy w tej sceneryi zrywa się burza parlamentarna, porywa ona w swój wir słuchaczy, co prawda wrażeniem czysto naturalistycznem, nie mającem nic wspólnego z tem wrażeniem, które poeta fabułą sztuki i jej umotywowaniem chciał wywołać.

Bahrowi też, jak się zdaje, głównie chodziło o ten drugi akt. Bez niego sztuka jego nie posiadałaby ani uroku nowości, ani też głębszego znaczenia, jakkolwiek poeta usiłował w fabułę sztuki wcielić pewną filozofię życia politycznego. Ale posłuchajmy fabuły. Bohaterem „apostołem" jest minister, liczący obecnie lat 50. Nazywają go apostołem, ponieważ przez całe życie głosił zasady prawa i prawdy i miał poczucie, że spełnia jakąś misyę. Wierzy on w lud, zna tylko strony dodatnie ludzkości, i mimo wieku swego, mimo, że przecież droga do fotelu ministeryalnego nastręcza niejedno doświadczenie, nic nie uronił z dziecinnego idealizmu. Oczywiście zwalcza on korupcyę — jest to sprawa wszędzie teraz aktualna. Najgwałtowniej zaś zwalcza korupcyę w łonie własnego stronnictwa. Poplecznicy jego domagają się urzędów i posad intratnych, on im tego odmawia, a przyjacielowi swemu Gohlowi, któryby chciałby zostać prezydentem Izby i pragnie, aby minister użył w tym celu swego wpływu, każe się wynosić za drzwi. Atoli zguba czyha nań w własnem ognisku domowem. Żona jego, będąca w kłopotach pieniężnych, a nie chcąc zaprzątać nimi głowy małżonkowi, uzyskała za pośrednictwem Gohla kilkakrotnie pożyczki od pewnego banku; jest to ten sam bank, któremu minister zamierza oddać budowę wielkiego kanału. Na owem posiedzeniu parlamentu, o którem poprzednio wspomnieliśmy, ma zapaść decyzya, czy budowę tę otrzyma ów bank, czy też jakieś konsorcyum amerykańskie. Przywódzca opozycyi Andri przemawia za Amerykanami. Rozmaici posłowie wygłaszają mowy, przeważnie dość bezbarwne, posługując się znanymi zwrotami parlamentarnymi, a minister ma już nadzieję zwycięstwa, gdy wtem zabiera głos Gohl i oskarża ministra o przekupstwo. Nagle w tem zamieszaniu, jakie panuje w Izbie, robi się cisza, jakby makiem siał. Gohl twierdzi, że bank przekupił ministra zapomocą pozornej pożyczki, a jako dowód przedkłada on skrypty dłużne z podpisem żony ministra, uznanym przez niego samego za autentyczny. Zrywa się burza, dotychczasowi stronnicy ministra odstępują go, a jakiś ulicznik z galeryi krzyczy: „Ostrzega się przed złodziejami kieszonkowymi!".

Wzburzenie przenosi się z parlamentu na ulicę; tłum hałasuje przed mieszkaniem ministra, krzycząc z całego gardła: „Złodziej, złodziej!". W podartem ubraniu, z raną na czole, zadaną kamieniem, wraca minister do domu. Ale i do wnętrza jego pokoju wpadają kamienie, „karty wizytowe ludu", owego ludu, który on tak umiłował i wysoko cenił. A co najgorsza, w drugim pokoju siedzi jego żona, obarczona winą. Przychodzi do wyjaśnień między małżonkami, a minister, widząc, że całą winą żony jego była tylko niezręczność, i że postępek jej wyniknął z chęci oszczędzenia mu trosk, staje się znowu „apostołem" o sercu gołębiem i całą winę przypisuje sobie.

Przywódzca opozycyi Andri przybywa do mieszkania ministra, aby osobiście przeprosić go za krzywdę mu wyrządzoną w parlamencie. Nie chce on już opozycyi, nie chce już wcale polityki, chce on razem z ministrem rzucić wir życia publicznego i schronić się do jakiegoś cichego zakątka. Minister przystaje na to, chce on z nim razem w cichości pracować dalej nad szczęściem ludzkości, ale tym razem nie zwracać się do całego „ludu", lecz do jednostek i każdemu wyświadczać tyle dobrego, póki i on nie stanie się dobrym — „tylko dobrym; chcemy być tylko dobrymi, a to jest o wiele więcej, niż być wielkim". I minister wyraża w tych pięknych słowach niezachwianą swą wiarę w ludzkość.

Na tem sztuka się kończy. O tem, jaki obrót wzięły sprawy polityczne, sprawa owego banku i co się stało z Gohlem, autor nic nie mówi. Minister nie próbuje nawet bronić się od potwarzy, na niego rzuconych i wykazać całej nikczemności Gohla. Autor, jakoby chciał dać wyraz myśli pessymistycznej, że w życiu publicznem nieskazitelna uczciwość i prawdziwa niewinność serca nie mogą się ostać, a dla ludzi takich, jak ów apostoł, polem działania jest tylko życie prywatne.

Zaznaczyć w końcu należy, że autor wiele troskliwości okazał w kreśleniu niektórych postaci epizodycznych i stworzył kilka bardzo charakterystycznych figur, ożywiających scenę. Bądź co bądź jednak o powodzeniu sztuki decyduje ów burzliwy akt drugi, a że w Wiedniu wyreżyserowano go znakomicie, przeto sztuka zdobyła tam wielki sukces.

KRONIKA.

Lwów 29 listopada.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał wachmistrzowi krajowej komendy żandarmeryi we Lwowie Szymonowi Bukszowanemu srebrny krzyż zasługi z koroną. — Minister skarbu zamianował sekretarza skarbowego dra Rudolfa Fleckera i inspektorów skarbowych Jana Anczabowskiego, Juliana Żołtanieckiego i Włodzimierza Szankowskiego radzcami skarbowymi.

Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego zamianował docentem dla chorób wewnętrznych dr. Romana Renckiego, asystenta prof. Gluzińskiego.

Burmistrzem m. Wadowic wybrany został tameczny notaryusz, p. Tadeusz Starzewski.

Sejm galicyjski zwołany będzie z końcem roku na sesyę trzydniową, tj. na 29, 30 i 31 grudnia. Na sesyi tej Sejm załatwi trzymiesięczne prowizoryum budżetowe, do 31 marca 1902, i dokona wyboru członków Wydziału krajowego.

P. Chamiec ustępuje z urzędu zastępcy marszałka krajowego już dnia 1 grudnia b. r., a do końca roku zastępować go będzie p. Oktaw Sala.

Dla sierót wrzesińskich przeznaczył p. Janowicz, właściciel kawiarni „Metropol", jeden procent dochodu brutto od 1 do 14 grudnia.

Znowu ucieczka adwokata. Z bruku lwowskiego zbiegł adwokat dr. Jakób Reiss i jest już w Ameryce, skąd nawet wczoraj dał o sobie znak życia. To dopiero zwróciło uwagę interesowanych na fakt kilkutygodniowej nieobecności Reissa we Lwowie. Niespodzianka ta jest dla wielu jego znajomych bardzo przykra, albowiem Reiss, który dość dużo wydawał na swoją osobę, nie miał odpowiednich do tego dochodów i dopuścił się pono malwersacyj z powierzonymi mu depozytami, a także powypożyczał sobie za poręką osób ufających mu dość znaczne sumy. Reiss, człowiek okazałej postawy, z czarnym zawiesistym wąsem. trudnił się głównie pośrednictwem w sprzedaży dóbr, a nawet stał się sam właścicielem wioski, którą jednak nie umiał administrować i jak lekko do niej przyszedł, tak też lekko ją postradał. W swych czynnościach adwokackich wogóle nie był gentlemanem. Oto np. obecnie przypominają jedną z niepięknych jego sprawek. Przed trzema laty Reiss objął był uregulowanie stosunków majątkowych p. Stanisława Zielińskiego, właściciela dóbr, młodzieńca 26-letniego. Dla zabezpieczenia honoraryum i wydatków zaintabulował się Reiss na jego dobrach z kwotą 60.000 koron. W czasie regulowania stosunków majątkowych, sprzedawał ziemiopłody pochodzące z dóbr p. Zielińskiego, zaliczając za nie niższą cenę sprzedaży, aniżeli w rzeczywistości otrzymał. Po niejakim czasie manewr ten doszedł do wiadomości p. Zielińskiego, który jednak udał, że nie wie o niczem. Przed rokiem nareszcie stosunki majątkowe p. Zielińskiego zostały uregulowane, a dr. Reiss domagał się wypłaty zaintabulowanych 60.000 koron. Wtedy p. Zieliński udał się do adw. dr. Sołowija. On zaprosił Reissa na konferencyę i oświadczył mu, że jeżeli nie zrzeknie się swych pretensyj sprawa pójdzie na drogę karną. Dr. Reiss nie widział innej drogi wyjścia i zrzekł się pretensyi. mimo, że rzekomo stracił na tem „uregulowaniu" kilka tysięcy zł.

Od tego czasu widział się Reiss coraz częściej w potrzebie zaciągania pożyczek, bo i kancelarya jego szła bardzo źle. Ogólna suma, na jaką Reiss ponaciągał we Lwowie swych znajomych, ma wynosić 200 000 K. lub nieco więcej. Niedawno jeszcze w zupełnie dobrej wierze pożyczył mu 20.000 K. p. Appermann, reprezentant fabryki papieru Braci Fiałkowskich. — Reiss pozostawił we Lwowie zupełnie niezaopatrzoną żonę; żonaty był dwa razy; przed 10 laty z pierwszą żoną się rozwiódł. Dzieci nie miał.

Wczoraj jeden z jego wierzycieli wniósł do sądu krajowego podanie o otwarcie konkursu do majątku zbiega.

Podobną sensacyjkę jak Lwów, ma właśnie także i Wiedeń. Oto umknął stamtąd przed dziesięciu dniami adwokat dr. Ryszard Mandel, który zdefraudował znaczne sumy, należące do masy konkursowej firmy Ferdynanda Bauera. Mandel był zarządzcą tej masy konkursowej. Pozostawił on także 30.000 K. długów prywatnych.

Konkursa. Magistrat m. Drohobycza rozpisał konkurs na posadę koncepisty z płacą 1200 K i dodatkiem aktywalnym 240 K.; termin do 1-go stycznia. — Wydział centralny Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych rozpisał konkurs na posag w kwocie 400 K. z fundacyi śp. Stefana hr. Zamoyskiego i na jedno stypendyum w kwocie 200 K. z fundacyi im. Romualda Makarewicza. Ubiegać się mogą o te zasiłki ubogie sieroty po członkach rzeczywistych wspomnianego Towarzystwa. Termin do 30 grudnia.

Zmiana własności. Dworski obszar w Gałówce pow. starosamborskiego, obejmujący 200 morgów, który należał dawniej do dóbr Łomna, a ostatnio był w rękach spekulantów, zakupili ruscy miejscowi i okoliczni włościanie za pośrednictwem ks. Gospodarzewskiego.

Czytelnia katolicka złożyła dostojnemu jubilatowi — Antoniemu Małeckiemu życzenia tej treści:

W dzisiejszym dniu dla całego narodu naszego uroczystym, w którym jednoczą się wszystkie serca polskie, aby Ci złożyć hołd należny za Twoje zasługi, racz przyjąć i od naszego Stowarzyszenia wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności za tyle lat wytężonej pracy dla oświecenia i podźwignięcia nieszczęśliwej Ojczyzny naszej! Pracowałeś i na niwie poezyi i na polu ścisłej umiejętności, jako profesor uniwersytetu, jako członek Rady szkolnej krajowej i wielu towarzystw, a zawsze przyświecał Ci ten sam wzniosły ideał: chciałeś przyczynić się według sił swoich do rozwoju umysłowego, do umocnienia i uszlachetnienia narodu. Niech Ci więc Bóg wynagrodzi Twoje trudy i poświęcenie, niech Ci pozwoli przez długie jeszcze lat żyć i działać na czele zastępów, idących za Twoim przykładem i naśladujących Twe cnoty!

M. Thullie. Ks. Dr. A. Pechnik.

Nowe opery we Lwowie. Dyrekcya naszego teatru przygotowuje wystawienie opery Pucciniego „Cyganerya", poczem, w styczniu albo w lutym usłyszymy operę p. Henryka Skirmunta, młodego kompozytora z Litwy, zatytułowaną „Pan Wołodyjowski". Opera Dłuskiego „Urwasi" została odłożona na później.

Profesor konserwatoryum muzycznego we Lwowie p. Stanisław Niewiadomski, znany muzyk i kompozytor pieśni, pracuje nad skomponowaniem dwuaktowej opery, do której libretta dostarczyła poetka pani Marya Konopnicka. Przerobiła ona swą nowelę „Krysta" na dramat w mowie wiązanej; libretto posiada wiele momentów silnie dramatycznych, a odznacza się prawdziwie poetyckim czarem.

Wieczorek muzyczno-wokalny odbędzie się jutro, w sobotę, w Stow. „Skała" ku czci i pamięci Mickiewicza i na pamiątkę 71-szej rocznicy powstania listopadowego.

Dnia 6 grudnia przyjdzie do „Skały" święty Mikołaj i obdarzy grzeczne dzieci.

P. Eleonora Łuzińska, Polka, występuje w operze weneckiej pod pseudonimem Tebro. Rodaczka nasza zbiera sute laury głównie za partye w operach verdiowskich; największe pochwały oddaje jej krytyka za partyę Eleonory w „Trubadurze".

Z zakresu dramatu. Najbliższą nowością w teatrze naszym będzie baśń Grillparzera „Biada kłamcy" w przekładzie Kasprowicza. Dzięki szczęśliwemu połączeniu w niej poezyi z humorem dzieło to, mimo, że porusza poważne zagadnienia, przystępne jest dla najszerszych warstw publiczności. W danej chwili nakreślone przez Grillparzera z wielką siłą obrazy zdziczenia panów nadreńskich zakrawają niemal na aluzyę do stosunków współczesnych, które tak poruszyły nasze społeczeństwo.

W baśni Grillparzera obaczy Lwów po raz pierwszy pannę Arkawin w wielkiej roli, w której będzie mógł w całym blasku zajaśnieć jej niezrównany talent deklamatorski. Panna Arkawin jeździła specyalnie do Wiednia, by we wspomnianej roli widzieć słynną Hohenfels.

Premiera baśni Grillparzerowskiej odbędzie się w poniedziałek.

Demonstracya. Dziś w południe grupa studentów w liczbie kilkuset, po nabożeństwie żałobnem odprawionem w katedralnym kościele za dusze uczestników powstania listopadowego, udała się przed lokal konsulatu niemieckiego i wznosiła tam demonstracyjne okrzyki i rzucała grudki śniegu w okna biura konsulatu. Policya rozprószyła demonstrantów.

Ślub. W Kochawinie odbył się dnia 26-go b. m. ślub p. Włodzimierza Krupki, inżyniera kolei państwowej ze Stanisławowa z panią Joanną z Grucholów Skatta, siostrą pierwszej żony.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 30 b. m. w sali ratuszowej o godzinie 5. Dr. L. German: Dramat polski doby najnowszej (Analiza psychologiczna jednostki i rodziny). — W Zakładzie fizycznym (Długosza 8) o godzinie 7·30 profesor uniwersytetu Dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii“.

Zakład św. Józefa dla sierót ul. Piekarska odzywa się do litościwych serc Szanownej Publiczności o łaskawe poparcie go. W zakładzie tym pozostaje obecnie 26 sierotek. Wielu dobroczyńców i opiekunek zakładu zabrała śmierć, przez co i środki na jego utrzymanie znacznie się zmniejszyły. Kwesty w mieście i po kraju wystarczają zaledwie na wyżywienie dziatek.

Wystawa kucharska. W Warszawie staraniem cechu kuchmistrzów odbędzie się w jesieni roku przyszłego wystawa kucharsko-spożywcza, która potrwa cały miesiąc i da obraz tego, co w Królestwie na punkcie sztuki kulinarnej zdziałać można. Oprócz zawodowych kucharzy będą do konkursu dopuszczone także osoby prywatne ze wsi i miast prowincyonalnych, mogące się pochlubić własnymi produktami z dziedziny kucharstwa, wędek, pierników, ciast itd. Niemniej zaproszone będą do udziału w wystawie — ale poza konkursem — firmy z Rosyi i zagranicy.

Obłąkany w cerkwi. W cerkwi w Strzeliskach nowych włościanin tamtejszy Wasyl Kibajło, dostawszy nagle pomieszania umysłów, rzucił się z nożem w ręku na klęczącego obok niego przy ścianie Mikołaja Pohłoda i zadał mu ciężką ranę w szyję, poczem zbiegł. Schwytano go jednak i odstawiono do Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Morderstwo. W Faliszu, w pow. stryjskim, zamordowano Maryę Szwabinkową, matkę miejscowego wójta i zrabowano jej dość znaczną gotówkę. Morderców nie wykryto.

Redaktor w kajdanach. Prokuratorya państwa w Berlinie wydała rozkaz aresztowania redaktora jakiegoś prowincyonalnego pisma socyalistycznego, Biendenbecka, skazanego na areszt za przestępstwo prasowe. Otóż rozkaz spełniono w ten sposób, że zakuto go w kajdany i tak prowadzono przez ulicę, wsadzono do wagonu i w kajdanach zawieziono do Berlina. Z tego powodu berliński związek dziennikarzy wniósł do rządu protest przeciw takiemu postępowaniu z przedstawicielami prasy.

Ferye świąteczne w szkołach średnich rozpoczną się tego roku dnia 21 grudnia i potrwają do 1 stycznia 1902 włącznie.

Niema już być panien — przynajmniej we Francyi. Paryski związek rzeczniczek praw kobiecych, obradujący przy ul. de la Roquette postanowił, aby skasować tytuł *mademoiselle*, pozostawiając go tylko dziewczynkom do lat 15-tu. Wszak kawalerowie, nazywani są tak samo: *monsieur*, jak ludzie żonaci, czemuż więc kobiety mają być „upośledzone“ (?) i na tem polu? Śmiesznie brzmi tytuł *mademoiselle* stosowany do panny 70 letniej. Ponieważ jednak nic nowego pod słońcem, więc i dogmania takie już się objawiały. W 1869 roku postawiła taki wniosek „*Journal des femmes*“ madame Klementyna Royer, tłómaczka Darwina i autorka powieści „Jumeaux d'Elloe“; powoływała się na Kornela, Rasyna i Moliera, którzy dawali tytuł *madame* swoim Hermionom, Andromakom, Chimeniom i Paulinom. W dawnej Francyi udzielano tytułu *madame* tylko osobom wysokiego rodu, przełożonym zakonów lub żonom „kawalerów“; lecz od XVII wieku wszystkie szlachcianki były tytułowane *madame*, ale mieszczki, nawet zamężne zwano *mademoiselle*. Sama z domu hrabina Conti pod koniec panowania Ludwika XV nazywała słynną malarkę, *mademoiselle* Vigée-Lebrun, choć była zamężną i matką. Najstarsza siostra króla we Francyi monarchicznej zwała się *Madame royale* już w kolebce. Zwyczaj nazywania mężatek wszelkich stanów *madame*, zaś panien: *mademoiselle* powstał we Francyi po pierwszej Rewolucyi. Zobaczymy, czy go obali uchwała towarzystwa *Suffrage des femmes*. Nie jest ona pozbawiona słusznych motywów.

Zmarli. We Lwowie Amalia z Arnoldich Szamotowa, wdowa po dzierżawcy dóbr, lat 56. — W Krakowie Izydor Poeche, literat, autor bardzo wielu prac historycznych i geograficznych dla młodzieży, lat 49.

Ofiary. Na sieroty wrzesińskie złożył w naszej redakcyi: Dr. Józef Baranowski z Jasła 20 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 1, w poł. — 0 R. Bar. 756. Spada. Śnieg.

W sklepie.

— Mój drogi, powiedz mi w zaufaniu, co cię skłoniło do poślubienia kobiety z taką komiczną miną?

— Pasuje znakomicie do moich secesyjnych mebli.

Myśli. Upadek z urojonej wysokości jest najdotkliwszy.

— Co to jest ślub? Wrócenie do poddaństwa dla mężczyzny, a oswobodzenie dla kobiety.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W dniu piątek na chleb dla ofiar procesu w sprawie wrzesińskiej wznowienie: „Ocknieni“ sztuka w 3 aktach Kazimierza Rakowskiego. — W sobotę po wyższych cenach operowych „Manru“ opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ A. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Trubadura“ przyniosło nam znowu debiut, a powiedzmy odrazu, bardzo szczęśliwy. W partyi Azuceny wystąpiła mianowicie pani Konstancya Lipińska. Posiada ona piękny głos mezzosopranowy, o skali nader rozległej, albowiem w dół idzie tak nisko, jak idą głosy kontraltowe, zaś w rejestrze górnym dosięga wysokości tonów, dostępnych zazwyczaj mezzosopranom. Jest to przytem głos bardzo wyrównany, o barwie szlachetnej, postawiony wybornie, a że przytem p. Lipińska włada nim z wyczuciem i uczuciem, nie dziw przeto, że debiut jej wywarł jak najlepsze wrażenie. Jedynie ruchy i gra sceniczna zdradzają artystkę początkującą. Przyczyniła się niezawodnie do tego i trema przy pierwszym występie we Lwowie, gdzie p. Lipińska ma tylu krewnych i znajomych. Zresztą wogóle występowała ona dotychczas zaledwie kilka razy na scenach włoskich, tak, iż nie miała jeszcze wiele sposobności oswoić się zupełnie ze sceną. W każdym razie, jeżeli dyrekcya ją pozyska dla naszej sceny, będzie to nabytek bardzo cenny.

Panna Ottówna jako Eleonora usunęła się wczoraj zupełnie na drugi plan. Uwzględnić jednak należy, że partya Eleonory jest bardzo trudna i nic dziwnego, że artystka początkująca nie ze wszystkiem jej podołała.

Partyę Manrika odśpiewał p. Guszalewicz bardzo dobrze i z wielkiem powodzeniem. Jedną tylko musimy uczynić mu uwagę, mianowicie, że zbytnio forsuje swój głos. Być może, że przywykł do jakiejś sceny bardzo wielkiej rozmiarami, a może i publiczność mniej muzykalna domaga się i nagradza oklaskami takie wysiłki brawurowe, ale znawcy doznają o wiele większego zadowolenia estetycznego z subtelnego cieniowania śpiewu, niż z forsownego śpiewania, przyczem głos niechybnie musi stawać się trochę krzykliwym.

Jako hr. Luna wyróżnił się p Szymański; jest to niewątpliwie jedna z najlepszych jego partyi. — Orkiestra i chóry trzymały się dobrze. — Teatr był pełny.

* **Julian Adolf Święcicki.** „Historya literatury powszechnej z illustracyami“. Tom III. Literatura arabska. Nakładem Biblioteki dzieł wyborowych we Lwowie.

W nader krótkim przeciągu czasu, bo zaledwie w jednym roku wyszły już trzy tomy znakomitej literatury powszechnej p. A. Święcickiego. Pierwszy tom zawierał literaturę asyryjsko-babilońską i egipską, drugi tom literaturę chińską i japońską, najświeższy przynosi nam literaturę arabską. Główna część tej literatury dotyczy działalności Mahometa, który był nietylko założycielem nowej religii, ale dał ziomkom swoim w Koranie wielkie dzieło poetyckie, jeden z najwspanialszych pomników poezyi Wschodu. P. Święcicki pokazuje, jakie pierwiastki literackie i umysłowe znalazł już w swoim narodzie Mahomet, jak je rozwinął, i jaka potem na tle jego działalności powstała nowa poezya. Charakter jej zmienił się z osiedleniem się Arabów w Hiszpanii. Na pierwszy plan wysunęły się nauki, filozofia i sztuki piękne. Przyszła potem epoka wpływu hellenizmu i poezyi, wreszcie epoka reakcyi ortodoksyjnej. Wszystkie te fazy literatury arabskiej kreśli p. Święcicki zarówno przystępnie jak źródłowo, przeplatając swoje opowiadanie gęsto doskonałymi przekładami wyjątków z poezyi arabskich. Wśród illustracyi znajdujemy mnóstwo rycin, odnoszących się do zabytków arabskiej sztuki budowniczej i zdobniczej.

Tom III tak samo zajmująco napisany, jak poprzednie, tak samo bogaty w szczegóły, a jednak nie nużący pamięci czytelnika, z powodu, że wszystko jest wyłożone w sposób bardzo popularny i owiany twórczym talentem autora. Wydane dotąd 3 tomy Historyi literatury pewszechnej p. Juliana Święcickiego są nadzwyczaj cennym nabytkiem dla naszego piśmiennictwa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 27 listopada.

(Z.) Targ walorów kolejowych był dziś jeszcze bardziej ożywiony niż wczoraj, rozszerzył się też zakres tych papierów, objętych prądem zwyżkowym. Wczoraj bowiem cały interes spekulacyi skupiał się przeważnie tylko około akcyi Statsbahnu, dziś zaś robiono transakcye także w Elbethalach, akcyach kolei busztiehradzkiej i wogóle niemal we wszystkich akcyach kolei prywatnych z wyjątkiem kolei południowej. Przyczyna tego zainteresowania się spekulacyi giełdowej akcyami kolejowemi jest ta, że dyskusya co do dalszej akcyi na polu upaństwowienia kolei staje się coraz bardziej żywsza, a że komisya kolejowa Rady państwa wybrała już subkomitet celem zbadania wszystkich wniosków, odnoszących się do upaństwowienia kolei prywatnych w Austryi. Niemałe ożywienie panowało także na targu papierów walutowych. Kupowano zwłaszcza rentę koronową i rentę wspólną. Śrubowanie kursu obligacyi bułgarskich odbywa się bez przerwy, jakkolwiek sobranie sofijskie jeszcze nie uchwaliło nowej pożyczki. Wszelako bankierzy paryscy układający się z rządem sofijskim o nową pożyczkę, która jak wiadomo ma być zabezpieczona monopolem tytoniowym, muszą widocznie mieć pewność, iż odnośna uchwała w sobraniu zapadnie, skoro nie szczędzą ofiar na podniesienie kursu starych obligów bułgarskich. Niedawno jeszcze płacono za te obligi, które są jak wiadomo 6-procentowe, zaledwie 98 za 100, dziś notowano je już powyżej 101. Owóż kurs ich nie dlatego podnosi się, iż publiczność dobija się o nie, lecz dlatego, że ajenci banków kupują je ustawicznie i robią im reklamę. Do skarbu węgierskiego napłynęło ostatniemi dniami złota za 5 milionów koron. — W kwestyi odnowienia kartelu cukrowego nastąpiło pewne zbliżenie między rafineryami a fabrykami surowego cukru i podobno rafinerye zgodzą się na przyznanie fabrykom surowego cukru połowy zysku, jaki mieć będzie kartel. Pewne trudności robią jeszcze tylko trzy wielkie rafinerye: w Nestomicach, Schoenpriesen i Uściu (Aussig) i żądają dla siebie pewnych wyjątkowych przywilejów z tego powodu, że muszą sprowadzać surowy cukier z obcych krajów, a więc obciążony wysokiem frachtem.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 633 50, węgierskie 644·00, Anglobanki 261·00, Uniony 517·00, Bankvereinu 424·00, Länderbanki 395·50, Ludwiki 429.50, Czerniowieckie 528 00, Elbethale 475 50, Renta papierowa 98·90, srebrna 98·75, austryacka złota 118 80, austr. renta wal. kor. 95·50, węgierska złota 118·45, węgierska renta w koronach 93·50, marki 11·31, 20-franków. 19·05—, ruble 2·53 1/4.

§ **Bilans kolejowy.** Dochody austryackich kolei państwowych, oraz prywatnych, prowadzonych na rachunek państwa, wynosiły w październiku b. r. w ruchu osobowym 5 686.200 K. (6,648 200 podróżnych), o 154.540 K. (+ 658.304 podróżnych) więcej, w ruchu towarowym 16,793.400 K. (8,417.700 ton), o 73.700 K. (+ 18.070 ton) mniej, niż w październiku r. z.

Z tego przypada na koleje galicyjskie w ruchu osobowym 1,517.600 K. (856.200 podróżnych), o 58.816 K. (+ 104.834 podróżnych) więcej, niż w październiku r. z., zaś w ruchu towarowym 4,296.100 K. (564.100 ton), o 66.871 K. (+ 10.741 ton) mniej, niż w październiku r. z.

Wzrost dochodów ruchu osobowego zarówno na kolejach zachodnich, jak na galicyjskich, tłumaczy się ładną pogodą w ubiegłym miesiącu, która zwłaszcza przyczyniła się do zwiększenia ruchu kolejowego w pobliżu większych miast. Ta okoliczność na krótką metę sprawiła też, że obok zwiększonej cyfry dochodów wzrosła też liczba przewiezionych osób.

W ruchu towarowym z pomiędzy głównych artykułów transportowych, cechujących zazwyczaj ruch w miesiącu październiku, w tym roku ważne były tylko zboże, węgiel i buraki. Na kolejach zachodnich transporty zboża i eksport węgla były znacznie mniejsze, niż w październiku 1900. Dobry zbiór buraków wprawdzie sprawił, że transportowano znaczne ich ilości, ale ponieważ były to przesyłki na krótki dystans i ponieważ buraki opłacają fracht tylko nieznaczny, przeto nie mogło to powetować ubytku dochodów wynikającego ze zniżki transportu towarów wyżej opłacanych. Także na kolejach galicyjskich po części mniej przewieziono węgla i zboża. Co do innych artykułów transportowych, jak żelaza i towarów żelaznych, drzewa, materyałów budowlanych, kartofli, siana, słomy i nafty, to zarówno na kolejach galicyjskich, jak i zachodnich, wyniki ruchu w miesiącu ubiegłym nie wiele się różnią od tych, jakie były w październiku roku ubiegłego.

Od 1 stycznia do 31 października b. r. dochody austryackich kolei państwowych wynosiły ogółem 200,121.300 K., o 2,565 482 K. więcej niż w tym samym okresie roku zeszłego.

§ **Targ na nierogaciznę.** Wiedeń 27 listopada. Na tutejszy targ centralny dowieziono od 24 do 27 b. m. 31.906 kilogramów wieprzowiny i 84 sztuk żywych świń. Płacono za mięso wieprzowe od 88 halerzy do 1 K. 28 h. za kilogram, a za świnie od 76 halerzy do 1 K. 8 h. za kilogram żywej wagi.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 19o listopada do 25go listopada bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów. Pszenica stara 7.80 do 7.95, żyto 6.60—6 80, jęczmień browarny 6.50—6.90, jęczmień pastewny 5.65—5.80, owies 6.60—6·80, hreczka 6·20—6·50, kukurudza zeszłoroczna 0.00—0.00, kukurudza nowa 5.30—5.50, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 8·30—10.75, groch pastewny 7.40—7.90, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 5.40 do 5.65, wyka 6.25—6·65, koniczyna czerwona 42.50—52.00, koniczyna biała 47.50—62.50, szwedzka 40 do 60, tymotka 24—27, anyż rosyjski 23.50—24.00, anyż płaski 25.00—25.50, kminek 00.00—0000 rzepak zimowy stary 13.25—13.60, rzepak letni nowy —.00—00.—, lnianka 10.50 do 10·85, nasienie lniane 13·00—13.40, nasienie konopne 9.25—9.50, chmiel 53.50 do 62·50, nafta zwykła 15.00 do 16.00, salonowa 17.00—18.00, łój topiony 36.00 do 36.50, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 35.40—35.65.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 29 listopada. Wiedeńska Izba giełdowa przyjęła jednomyślnie wniosek, dążący do zmiany statutu giełdowego w tym duchu, aby zboże i fabrykaty młynarskie były wykluczone z obrotów na giełdzie towarowej. Następnie uchwalono poczynić kroki u ministra skarbu i wnieść petycyę do Izby posłów przeciw zamierzonej zmianie postanowień o giełdowym sądzie rozjemczym.

Paryż 28 listopada. Izba deputowanych przyjęła ustawę o pożyczce chińskiej 335 głosami, przeciw 213. Lasies domaga się, żeby Izba wyraziła chińskiemu korpusowi ekspedycyjnemu patryotyczne uznanie, któreby było zadośćuczynieniem za obrazę armii i obudziło ministra wojny z jego odrętwienia. (Hałaśliwe protesta). Waldeck-Rousseau odpowiedział, że rząd wyraził już armii uznanie a zresztą nie jest rzeczą parlamentu osądzać armii. (Oklaski i przerywania). Izba przyjęła 509 głosami przeciw 25 zaakceptowany przez prezydenta ministrów porządek dzienny, wedle którego Izba przyłącza się do wyrażonego przez rząd korpusowi ekspedycyjnemu chińskiemu uznania. Dodatek p. Berteaux, że Izba potępia postępowanie biskupów i misyonarzy jako kradzież i grabież, odrzucono 314 głosami przeciw 163.

Berlin 29 listopada. Parlament niemiecki otrzymał projekt ustawy dotyczący uregulowanie niemiecko-austryackiej granicy wzdłuż rzeki Przemszy.

Wiedeń 29 listopada. Ministeryum rolnictwa zarządziło na życzenie ministeryum wojny expertyzę co do najgłówniejszych kwestyj w sprawie dostawy dla armii produktów rolnych. Wzięli w niej udział przedstawiciele ministeryów wojny, obrony krajowej, rolnictwa, kolei i handlu, delegaci krajowych rad rolniczych i związków rolniczych.

Bruksela 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przyszło do hałaśliwych scen. Socyalista Vandervelde po gwałtownej sprzeczce z prezydentem ministrów oświadczył, że socyaliści i liberali wszystkimi przysługującymi środkami przeszkodzą przyjęciu budżetu, dopóki rząd nie okaże skłonności zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Gdy minister spraw wewnętrznych usiłował przemówić, bili socyaliści w pulpity i tak hałasowali, że przewodniczący zamknął posiedzenie.

Bruksela 29 listopada. Wedle *Independence belge*, stan królowej budzi obawy.

Londyn 29 listopada. Komendant boerski doniósł głównodowodzącemu Kapstadu, że dwóch pojmanych żołnierzy angielskich kazał w Dortrechcie zastrzelić.

Kraków 29 listopada. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa przedkłada w tych dniach na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych referat, wypracowany przez członka Izby, d-ra Mandla, redaktora *Targowiska*, w sprawie reformy ustawy o tępieniu i zapobieganiu chorobom zaraźliwym u bydła. Referent proponuje pewne zmiany w ustawie, a kończy wnioskiem o zaprowadzenie powszechnego, przymusowego i państwowego ubezpieczenia bydła, gdyż taka jedynie zasadnicza reforma może dostatecznie chronić interesa hodowców bydła.

Aleksandrów 29 listopada. Wczoraj odebrały wszystkie pograniczne komory rosyjskie telegraficzny rozkaz z Petersburga, aby bez cła i bez przeszkód przepuszczały do Królestwa i Rosyi wszystkie zagraniczne peryodyczne pisma polskie, abonowane tam, a idące pod opaską. Pisma te przejdą potem, jak zwykle, przez cenzurę.

Berlin 29 listopada. *Germania* zamieściła artykuł, w którym bez żadnych zastrzeżeń staje po stronie pokrzywdzonego prawa i sprawiedliwości i tak pisze: „Według litery prawa zostali oskarżeni zasądzeni na surowe i ciężkie kary. Oskarżenie publiczne zwraca się jednak przeciw zupełnie innej stronie, przeciw systemowi i praktykom antypolskim. Coby Niemcy powiedzieli — pisze *Germania* — gdyby ich dzieci bito do krwi za to, że nie chcą uczyć się po polsku religii?“

Nowy Jork 29 listopada. Koło Seneki zdarzyła się ubiegłej nocy straszna katastrofa kolejowa. Zderzyły się mianowicie dwa pociągi osobowe. Jeden z nich zupełnie pogruchotany, w dodatku zaczął się palić. W katastrofie tej zginęło kilkadziesiąt osób, około 150 jest rannych, w tej liczbie 25 ciężko.

Petersburg 29 listopada. Minister spraw wewnętrznych udzielił wydawcy *Pietersb. Wiedomości* księciu Uchtomskiemu pierwszego upomnienia z powodu „szkodliwego kierunku pisma“.

Bukareszt 29 listopada Nową sesyę parlamentu otwarto wczoraj mową tronową.

Kraków 29 listopada. Ks. kardynał Puzyna wydał rozporządzenie do rządzców kościołów dyecezyi krakowskiej, zawiadamiające, że ks. Stojałowski, kapłan dyecezyi antiwarskiej, prosił o przyznanie sobie prawa odprawiania mszy św. w dyecezyi krakowskiej. Tymczasem — powiada rozporządzenie — doniesiono nam, że ks. Stojałowski nie otrzymawszy odpowiedniego pozwolenia, o które wcale nie prosił, dopełnił w Jaworznie poświęcenia krzyża i przy tej ceremonii przemawiał do licznie zebranego ludu. Takie poniżenie praw i powagi kościoła — kończy rozporządzenie — było przyczyną, że odmówiliśmy pozwolenia na odprawienie Mszy św. w dyecezyi krakowskiej, o które ks. Stojałowski prosił.

Stonszewo 29 listopada. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie tu życie ceniony lekarz dr. Stanisław Kompf, założyciel banku ludowego.

Warszawa 29 listopada. Koncesyę na budowę nowej kolei żelaznej Warszawa-Radom otrzymał p. Tyzenhaus, który w tych dniach ma złożyć kaucyę 100.000 rubli.

Petersburg 29 listopada. Konsulem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z siedzibą w Warszawie zatwierdzony został p. Władysław Rawicz, wicekonsulem p. Bolesław Hordyński.

Berlin 29 listopada. Cesarz Wilhelm i arcyksiążę Franciszek Ferdynand udali się dziś rano na polowanie.

Rada państwa.

Wiedeń 29 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent hr. Vetter oznajmił, że poseł Wolf złożył mandat poselski. Hr. Vetter dodał, że przyjmuje to wiadomości i zarządzi, co należy, celem przeprowadzenia wyboru uzupełniającego.

Pomiędzy odczytanemi dziś interpelacyami i wnioskami znajdują się: wniosek p. Merunowicza, Wilka i tow. w sprawie uprawy tytoniu w Galicyi; interpelacya p. Olszewskiego i tow. w sprawie zachowania się starosty w Jaśle, hr. Michałowskiego, podczas wyborów; interpelacya pp. Romańczuka, Barwińskiego i tow. do ministra oświaty w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim. Interpelanci zapytują, czy minister chce informować się dokładnie o zajściach na uniwersytecie lwowskim i czy na podstawie takich dokładnych informacyi chce wydać ostateczne rozstrzygnięcie; czy minister chce ściśle zbadać zażalenia ruskich studentów, jakoteż stosunki na uniwersytecie lwowskim co do przestrzegania praw narodowych Rusinów i postępowania władz uniwersyteckich wobec słuchaczy ruskich; co minister zamierza uczynić, aby panujące na uniwersytecie lwowskim stosunki były usunięte, i aby Rusinom dane było równouprawnienie, przyznane ustawami zasadniczemi? — Pp. Kos i tow. interpelują prezydenta ministrów w sprawie wyborów gminnych w Dolinie.

Następnie zabrał głos minister Hartel celem dania odpowiedzi na interpelacye i odpowiedział zaraz na interpelacyę p. Romańczuka i tow. w sprawie zajść na lwowskim uniwersytecie. Minister podaje na podstawie sprawozdań rektoratu, namiestnictwa i dyrekcyi policyi opis zajść na uniwersytecie lwowskim i oświadcza, że opierając się na tych informacyach wydał 20go bm. swoje rozporządzenie, w którem zatwierdził uchwałę senatu akademickiego, zawieszającą wykłady.

Wobec ciężkości winy studentów ruskich nie było potrzebne osobne wezwanie do zarządzenia najściślejszego i najdokładniejszego śledztwa dyscyplinarnego przeciw winnym studentom. Jest to już dlatego wskazane, aby podjęcie napowrót wykładów jak najrychlej mogło nastąpić. O ile chodzi o słuchaczy teologii obrządku grecko-katolickiego, którym podług dotychczasowych sprawozdań przypada główna część udziału w wykroczeniach, to jest to tem bardziej nagany godne, że jako kandydaci do stanu duchownego powinni w większym stopniu zachowywać poprawne stanowisko i szacunek wobec przełożonych.

Władze kościelne zostały już wezwane, aby co do udziału alumnów w ekscesach zarządziły śledztwo i o tem złożyły sprawozdanie. Studentom będzie dana sposobność do przedłożenia swych zażaleń, o ile je mają.

Po odpowiedzi ministra wniósł p. K r a m a r z imieniem komisyi podatkowej, aby Izba wzięła natychmiast pod obrady ustawę o uwolnieniu od podatków tych domów w Bernie, których przebudowa ze względów sanitarnych jest konieczną. Izba uchwaliła wziąć natychmiast sprawę tę pod obrady i po referacie M e n g e r a, bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu uchwaliła tę ustawę. Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskami nagłymi co do zniesienia handlu terminowego zbożem. Przemawia p. P e s c h k a. Posiedzenie trwa dalej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 29 listopada. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 19·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 37·20.

Berlin 29 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85 30. Spirytus 32 00.

Paryż 29 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·05. Mąka („Fleur de Paris“) 27 25.

Frankfurt 29 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 200 40. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 180 30. Laura 183·75. Tendencya słabsza.

Wiedeń 29 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	254.75
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	266.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	244.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	80.75
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	99 75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15 70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 405 00, Clary 40 zł. m. k. 154.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73.—, Ofen 40 zł. 164.00, Palffy 40 zł. m. k. 163.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24 00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 64.—, Salma 40 zł. m. k. 224.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 81.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 395 75.

Lwów 29 listopada (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 433·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 518.00 do 528.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 525.00 do 535·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

20)

TYBERYUSZ

POWIEŚĆ

przez

J. Evans Wilsona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartinghowa.

(Ciąg dalszy).

— Te mury są dla mnie przyjaznem schronieniem przed strasznemi twarzami, które napotykam na dziedzińcu — rzekła. — Pani nie wiesz, jakim wstrętem przejmuje mnie każde zetknięcie ze zbrodniarzami, którzy pokutują tu za swoje winy. Dławi mnie to powietrze, którem oddycham razem z nimi. Ognie piekielne nie przestraszyłyby mnie tak, jak ciągłe przestawanie z potępieńcami. Nie... nie!... Wolę marznąć tutaj w celi, niż tam wygrzewać się na słońcu wśród tych nędzników.

— Zaufaj mi pani, że nie narażę cię na żadne nieprzyjemne spotkanie. Weź tylko z sobą szal i kapelusz. Nie wrócisz tutaj więcej. Takie cele dobre są dla skazanych, a da Bóg, że pani nią nigdy nie będziesz. Chodź.

— Zatrzymaj się pani — rzekła Regina. — Co zamierzasz uczynić? Byłam tak strasznie dręczona i prześladowana ostatniemi czasy, że nie dowierzam nawet dobroci twojej. Co chcesz ze mną zrobić?

Mistress Singleton łagodnie uścisnęła jej dłoń.

— Chcę cię kochać, ufać ci i pomagać, jeżeli mi pozwolisz na to — rzekła. — Zacznę zaś od tego, że panią przeniosę do pokoju obok mojego, w którym nie będziesz się obawiać złego sąsiedztwa.

— O! jakąż mi pani tem łaskę wyświadczysz! Niech cię Bóg wynagrodzi za tę myśl!

Obie kobiety zeszły razem po żelaznych schodkach, kierując się wzdłuż ciemnych korytarzy, po obu stronach których znajdowały się ponure więzienne cele. Raz, kiedy ochrypły ludzki krzyk i towarzyszący mu brzęk kajdan przerwał ciszę, Regina drgnęła przerażona i chwyciła ramię swej towarzyszki.

— Tak, to okropne — rzekła ta ostatnia. — Ta biedna istota jest najsurowiej strzeżoną ze wszystkich, bo zamordowała męża i otruła swoją teściowę. Sądzimy, że nie jest przy zupełnie zdrowych zmysłach, a że bywa niekiedy bardzo niespokojną i gwałtowną, więc muszą ją trzymać w kajdanach aż do czasu, kiedy ją przeniosą do domu obłąkanych.

— Nie dziwię się, jeżeli jej się zmysły pomieszały w takiem otoczeniu. Obłąkanie jest tutaj istnem dobrodziejstwem, bo daje chwilowe zapomnienie rzeczywistości.

Regina drżała, mówiąc to, a oczy jej błyszczały nienaturalnym ogniem. Żona zawiadowcy zatrzymała się przed dużemi żelazem okutemi drzwiami i pociągnęła za dzwonek. Głos z wnętrza zapytał:

— Kto tam i czego potrzebuje?

— To ja — mistress Singleton. Chcę iść do kaplicy. Wpuść mnie, Jasperze!

Drzwi otworzyły się, a stróż uchylił z uszanowaniem kapelusza.

Pani Singleton poprowadziła Reginę przez otwartą arkadę, zalaną słońcem, do dużej kaplicy, w głębi której znajdował się ołtarz i pulpit, oddzielony lekką balustradą od rzędu ławek, stojących po obu stronach. Nawet i tu wąskie okienka były ciężko okratowane, ale słońce i czyste powietrze napływało przez nie swobodnie do wnętrza. Opodal ołtarza, pod ścianą stały małe organy. Mistress Singleton, zostawiwszy Reginę samą w nawie, przystąpiła do nich, otwarła je i położyła ręce na klawiszach.

Wstępne akordy falą uroczystych dźwięków rozległy się po cichej, słonecznej kaplicy, a po chwili wypłynął z nich piękny hymn Meteta: „Złóż twoje brzemię na Pana“... i unosząc się w powietrzu echem niebiańskiej pociechy, zdawał się spadać na zbolałe serca. Pani Singleton, obserwując zdaleka wyniosłą postać Reginy, przechadzającej się po nawie, zauważyła, iż pociągnięta mimowolnie piękną i rzewną melodyą, podchodziła coraz bliżej do presbiteryum, aż przystanęła zasłuchana, z ręką wspartą o kratę. Przepiękna twarz, ściągnięta bólem, była dziwnie blada i wyniszczona, a ogniste wypieki paliły się na niej, oczy płonęły nieziemskim blaskiem, który niemal przeistaczał całą jej postać.

Słodka, podniosła pieśń płynęła dalej wśród słonecznej ciszy Bożego przybytku, a stopniowo naprężony wyraz błyszczących oczu stawał się łagodniejszym, jakgdyby dusza zasłuchanej dziewczyny porwaną została w daleką, senną krainę marzeń. Czarne rzęsy zadrgały; surowa linia hardo zaciętych ust zwolniała. Przed rozmarzonemi oczyma, tonącemi w przestrzeni, zamajaczyła w złotem promieniu słońca, ukośnie padającym na ołtarz, twarz zmarłego ojca, a głos matki zdawał się zlewać słodko z tonem pieśni. Straszliwe napięcie nerwów tylu dni minionych i nocy bezsennych pękło nagle jak nić przerwana. Z ust, spalonych gorączką, wyrwał się okrzyk beznadziejnej rozpaczy:

— Boże mój! czemuś mnie opuścił?

Strumień ożywczych łez trysnął z oczu, a postać wstrząśnięta huraganem bólu, ugięła się na kolana i łkając padła przed ołtarzem, opierając czoło o żelazną kratę.

Pani Singleton czuła, że własna twarz jej zalewa się łzami, ale grała dalej, sercem rozmodlonem wtórując pieśni; dopiero po długiej chwili przestała i wysunąwszy się cicho z kaplicy usiadła na schodkach i czekała.

Na dziedzińcu panowała cisza, srebrnopióre gołębie gruchały w słońcu, kwiaty posyłały woń swoją w powietrze i wszystko zdawało się oddychać bożym pokojem w budynku, w którego ponurych głębiach kryły się rozpasane namiętności i zbrodnie. Pani Singleton, córka pastora, nawykła do pobożnych rozmyślań, siedząc cierpliwie na schodkach kaplicy, zastanawiała się głęboko nad sprzecznością natury i ludzkiego serca, a kwadrans wybijał za kwadransem na zegarowej wieży, z której szczytu długie cienie zaczęły się spuszczać ku ziemi, kiedy naraz na daleki odgłos krzyku dziecka zerwała się na równe nogi.

Cicho, na palcach weszła do kaplicy i spostrzegła Reginę klęczącą wciąż w nawpół siedzącej postawie przed ołtarzem z ramieniem oplecionem dokoła kraty. Przez tyle długich dni i nocy zrozpaczona dziewczyna, bliska obłędu, nie zaznała chwili wypoczynku, ale kiedy łzy ugasiły nieco żar, piekący jej mózg, natura upomniała się o swoje prawa i sen dobroczynny skleił jej znużone powieki.

Pochyliwszy się nad nią, pani Singleton spostrzegła łzy nie obeschłe jeszcze na czarnych, spuszczonych rzęsach, ale rozchylone usta nie drgały już konwulsyjnym ruchem, a spokojny oddech, wydobywający się głęboko z piersi dowodził, że skołatana dusza przeszła w spokojne dziedziny snów. Ostrożnie i troskliwie, żona dozorcy nakryła śpiącą własną chustką, poczem wycofała się szybko i zamknąwszy na klucz kaplicę, zaczęła biedz przez arkadę, żelazne drzwi i trawnik ku swojemu mieszkaniu, z którego wydobywał się ciągle kapryśny płacz dziecka. Kiedy zdyszana stanęła w progu, mąż podał jej trzymaną na ręku, szlochającą dziewczynkę.

— A jesteś przecie, chwała Bogu! — zawołał uradowany. — Myślałem, że mi już głowa pęknie. Ledwo wyszłaś, mała się obudziła, a nie widząc ciebie, zaczęła miauczeć, jak kociak. Zacząłem ją klepać po główce, żeby ją uspokoić, a im mocniej klepałem, tem więcej krzyczała, aż obudziła Dicka i ten też zaczął krzyczeć na całe gardło. Już chciałem kazać uderzyć w dzwon alarmowy. Gdybyś nie wróciła, byłbym chyba osiwiał. Widzisz ją, tę małą żmijkę!... Teraz się śmieje... filutka...

Dziewczynka, utulona w macierzyńskich ramionach, śmiała się istotnie i gwarzyła rozkosznie, a Dick garnął się do kolan matki, pokazując jej sińca na głowie.

— Nedzie! cóżeś ty najlepszego zrobił?...— zawołała pani Singleton. — Malutka ma całe włoski i szyjkę mokrą!

— Bo ją oblałem wodą. Tak krzyczała i rzucała się, iż cała poczerniała na buzi. Myślałem, że się udusi, więc schyciłem za dzbanek...

— I oblałeś ją wodą!... A cóż za barbarzyństwo! Mój słodki baranek!...

— Dziękuję ci za takie słodkie baranki! Wolę już hodować młode pantery. Drugi raz, jak mi dzieci powierzysz, to mnie naucz, jak je poskramiać.

— Drugi raz nie powierzę ci ich wcale. Kocham moje dzieci i one wiedzą o tem. Miłość najlepiej poskramia wszystko złe na świecie.

Ned Singleton pochylił się nad żoną i ucałował ją czule.

— A cóżeś zrobiła pod 19 numerem, żonusiu? — zapytał.

— Co mogło być najlepszego. Uratowałam biedaczkę od grożącego jej zapalenia mózgu.

— Jakże się wzięłaś do tego?

— Jak kobieta złożona z krwi i ciała, a nie niezręczny, z żelaza ukuty mężczyzna.

— Jakże się teraz czuje?

— Wypłakało się biedactwo, a teraz śpi zdrowo w kaplicy u stopni ołtarza. Zamknęłam ją tam; oto jest klucz. Kiedy się obudzi, chcę aby ją przeniesiono tu do pokoju obok mojego i zostawiono wyłącznie pod moją pieczą aż do ukończenia procesu. Ty wiesz, Nedzie, że ja nigdy rzeczy nie robię połowicznie, więc nie potrzebujesz się marszczyć, bo biorę na siebie za nią wszelką odpowiedzialność. Przyłożyłam rękę do dzieła, więc mi teraz nie przeszkadzaj, aż zrobię swoje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.